Nr. 20. We Lwowie Niedziela dnia 20. Stycznia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Po wyborze.

Lwów 19. stycznia.

Pozostajemy przy tem, cośmy powiedzieli Zarzuty skierowane przeciw Casimir-Perierowi, są nieuzasadnione. Nie dopuścił się ani zdrady sztandaru, ani dezercji. Przeciwnie. Właśnie dlatego, że wierny pozostał swoim zapatrywaniom i przekonaniom, właśnie dlatego, że swoje zasady chciał zamienić w czyn — ustąpił — bo w sobie samym, na swojem stanowisku tej siły do urzeczywistnienia programu nie miał, a nie znalazł poparcia u tych, którzy go na stanowisko prezydenta rzeczypospolitej wynieśli. To prawda jest, że przed siedmiu miesiącami, gdy po zamordowaniu Carnota kongres od razu przy pierwszem głosowaniu zjednoczył swoje głosy, by Casimir-Periera postawić na czele republiki, tenże, przyjmując wybór, oświadczył dumnie, że jak żołnierz wytrwa na swoim posterunku przez lat siedm. Ufał on wtedy własnym siłom i wytrwałości tych, którzy go prezydentem rzeczypospolitej zrobili. Z lat zrobiły się jeno miesiące. Wnet się okazało, że z obu stron się przeliczyli. Przerachowali się umiarkowani republikanie, którym się zdawało, że wystarczy złożyć ster nawy państwowej w ręce sprężyste i energiczne, aby zwalczyć idee radykalizmu i przewrotu, nurtujące z dniem każdym szerzej i głębiej wśród społeczeństwa francuskiego; przeliczył się także Casimir-Perier, jeżeli mniemał, że wytrwałymi będą w swoich celach ci, którzy w pierwszej chwili za nim stali.

W tem — rzec można — podwójnem nieporozumieniu, leży przyczyna ostatniego przesilenia francuskiego, które istotnie groziło katastrofą. Ale popełniony przed siedmiu miesiącami błąd, nie przeszedł bez pozostawienia nauki. Wśród panujących stosunków okazuje się, że na czele rzeczypospolitej nie może stać wybitny reprezentant danego kierunku politycznego. Zasadnicze ustawy konstytucyjne wymagają tego po nim, by rządy jego nie były osobiste, a więc stanowisko jego musi być po nad stronnictwami. Opinja polityczna to zrozumiała i w tem znajdujemy odpowiedź na pytanie: dlaczego Faure?

Kandydatem stronnictwa radykalnego był Brisson, który jest teraz niezawodnie najwybitniejszym reprezentantem lewicy parlamentarnej i który w ostatnich tygodniach dwukrotnie odniósł zwycięstwo przy wyborach na prezydenta izby deputowanych. Brisson zatem jest zdeklarowanym reprezentantem kierunku politycznego. Jako taki, nie mógł on naturalnie być miłym stronnictwu konserwatywnemu i umiarkowanemu. Tych żywiołów kandydatem był Waldeck-Rousseau, on b[illegible] mężem ich zaufania Ale od pierwszej chwili było rzeczą jasną, że zwycięstwo jego byłoby się stało impulsem zażartych i zaciętych walk. Być może, że w zapowiedziach demonstracyj ulicznych było cokolwiek przesady, ale ludek paryski jest gorączkowy i nieobliczalny i bardzo łatwo stać się mogło, że przy wjeździe nowego prezydenta do pałacu elizejskiego byłaby się polała krew.

I powtórzyło się tym razem to samo, co się stało po upadku Grévy'ego. Kandydatem republikanów umiarkowanych był wówczas Ferry, republikanów radykalnych Freycinet. Obaj wybitni parlamentarzyści o znamienitej przyszłości politycznej, obaj zdeklarowani reprezentanci kierunku i zasad politycznych. Z walki sprzecznych kierunków wyszedł zwycięzcą Sadi Carnot, którego kandydatury nikt przedtem serjo nie traktował. I okazało się, że w danych warunkach wybór był wcale szczęśliwy. Carnot nie miał za sobą karjery parlamentarnej w szerszym stylu i nie miał sposobności ściągnąć na siebie nienawiści partyjnej. Carnot mógł stać ponad stronnictwami i dlatego mógł być dobrym prezydentem rzeczypospolitej. I dzisiaj starły się ze sobą dwa kierunki polityczne, które znalazły wyraz w dwóch wybitnych nazwiskach. Z walki wyszedł zwycięzcą Feliks Faure. Nie mówiono o nim dotychczas i ledwie go znano. Jako minister marynarki w ostatnim gabinecie Dupuya i przedtem jako podsekretarz stanu w „wielkiem" ministerstwie Gambetty, i w ostatnim gabinecie Ferry'ego, i po raz trzeci w gabinecie Tirarda, wypełniał wprawdzie Feliks Faure swoje zadania zręcznie i ze znajomością rzeczy, ale zbytniej uwagi nań nie zwracano. Nie widziano w nim wielkiego przewódcy partyjnego, ale dobrego pracownika, który postawiony na posterunku z honorem wywiąże się z poruczonego mu zadania. Najlepszą miarą tego, jakie o nim miano wyobrażenie, jest fakt, że wśród niezliczonych list ministerjalnych, spowodowanych częstemi zmianami gabinetów w ostatnim lat dziesiątku, nazwisko Faure'a ani razu nie było wymienione jako kandydata na prezydenta gabinetu, natomiast pojawiało się często jako kandydata na ministra. Uważano go zatem zatem za dobrą siłę roboczą, za fachowca w sprawach handlu zamorskiego, kolonij i marynarki. Nikomu dotychczas przez myśl nie przeszło spróbować jego sił na szerszej i większej arenie. Stało się dopiero teraz, gdy walka o prezydenturę w rzeczypospolitej miała się rozegrać między dwoma wybitnymi przedstawicielami dwóch sprzecznych kierunków politycznych. To, czego dotychczas Faure'owi brakło do odegrania wybitnej roli parlamentarnej i politycznej, może dlań dzisiaj być zaletą na nowem stanowisku. Dlatego Feliks Faure gotów być dobrym prezydentem rzeczypospolitej.

Sejmowa komisja szkolna o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich.

Komisja szkolna wystąpiła przed sejmem ze sprawozdaniem opracowanem przez p. Pinińskiego, o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich za r. sz. 1893/4.

Na czele swego sprawozdania podała rada szkolna krajowa ułożoną na podstawie szczegółowych wykazów porównawczą tabelę najważniejszych dat tyczących się szkolnictwa ludowego w latach szkolnych 1891/2, 1892/3 i 1893/4. Daty te odnoszą się do cyfry dzieci, pobierających naukę w szkołach bądź to publicznych bądź prywatnych, liczby oraz kwalifikacji nauczycieli, i nauczycielek, a wreszcie ilości szkół i klas zorganizowanych, tak czynnych jak i nieczynnych.

Komisja szkolna podnosi, że na pierwszy już rzut oka uderza w zestawieniu tych cyfr, jako objaw dodatni bardzo znaczny wzrost frekwencji dzieci pobierających naukę, wzrost przechodzący znacznie normalny procent zwiększania się cyfry ludności w naszym kraju. Jeżeli z dołączonych do sprawozdania rady szkolnej map Galicji 1873 i 1893, przedstawiających w graficzny sposób wzrost frekwencji publicznych szkół ludowych w okresie ubiegłych lat dwudziestu, w jasny sposób objawia się dokonany już wielki postęp na polu oświaty ludu, to cyfry frekwencji roku ubiegłego każą się spodziewać, że rozszerzenie się oświaty w przyszłości jeszcze szybszym krokiem postępować będzie.

Smutnym natomiast objawem w wymienionem zestawieniu dat jest, czego i rada szkolna nie tai, bardzo wysoka cyfra zorganizowanych a jednak, przeważnie dla braku nauczycieli, nieczynnych szkół ludowych i poszczególnych klas. Liczba ta znaczna już i w poprzednich latach, w roku ubiegłym niestety jeszcze wzrosła co do klas nieczynnych o 52, a co do szkół nieczynnych o 91.

Komisja sądzi, że środki zaradcze zarządzone przez sejm, rząd i radę szkolną kraj., dążące wogóle do podniesienia szkolnictwa ludowego, a w szczególności do pozyskania większej ilości sił nauczycielskich, usuną w znacznej części dotychczasowe smutne stosunki już w niedalekiej przyszłości.

Ustawa krajowa z 1892 r. wpłynąć na to powinna, która podwyższyła płace nauczycieli ludowych i umożebniła stopniowe w ciągu lat poprawienie ich materjalnego bytu; następnie ustawa państwowa z 8. czerwca 1892 r. o stabilizacji okręgowych inspektorów szkolnych, która, pominąwszy jej doniosłe znaczenie dla sprawy skutecznego nad szkołami nadzoru, daje osobom poświęcającym się stanowi nauczycielskiemu szanse korzystnego awansu, możność uzyskania stanowiska materjalnego pomyślnego, moralnie zaś niezaprzeczenie ważnego i wpływowego; wreszcie znaczne podwyższenie kwoty, przeznaczonej przez kraj i państwo na stypendja nauczycielskie, ułatwia najuboższej młodzieży dojście do stanu nauczycielskiego.

Wreszcie jako fakt niezmiernej doniosłości dla rozwoju szkolnictwa ludowego uważa komisja ustawę krajową z 24. kwietnia 1891, regulującą sprawę konkurencji na rzecz szkół i wprowadzającą wielką ulgę dla uboższej wiejskiej ludności co do kosztów utrzymania szkoły. Ustawa ta raźniej zapewne posunie rozwój szkolnictwa ludowego naprzód, aniżeli to zdołały spowodować zapomogi, dawane poszczególnym uboższym gminom, oraz sumy przeznaczone na budowę szkół z wyznaczonego na ten cel przez sejm funduszu pożyczkowego.

Komisja sądzi tedy, że za lat kilka nie będziemy już czuć tak dotkliwie, jak dotychczas, braku ukwalifikowanych nauczycieli, tem samem więc liczba szkół i klas bezczynnych zniży się i usuniętą będzie przeszkoda organizacji nowych szkół.

Zbyt optymistycznie wszakże na stosunki zapatrywać się nie można. I dziś jeszcze, mimo znacznej zmiany na lepsze, jest stanowisko nauczycieli ludowych pod względem materjalnym trudne, pracy zaś żmudnej i wyczerpującej siły wymaga się od nich stosunkowo wiele. Komisja wyraża jednak nadzieję, że stosunki polepszą się z czasem (kiedy? *Prz. Red.*) i że zarazem moralna doniosłość powołania nauczycielskiego, do pewnego stopnia przynajmniej będzie dla młodzieży motywem skłaniającym ją do obrania sobie tego trudnego zawodu.

Komisja szkolna nie wątpi ani na chwilę, że rada szkolna krajowa dołoży wszelkich starań, ażeby obok pomnożenia liczby nauczycieli, jakość ich była tego rodzaju, by z zupełnem zaufaniem kształcenie i wychowywanie dziatwy powierzyć im było można Zadaniem seminarjum nauczycielskiego jest nietylko stosownie kształcić, ale zarazem wychować kandydatów do nauczycielskiego stanu.

Zdaniem komisji ważniejszą jeszcze jest rzeczą wychowawcza funkcja zakładów, z których wychodzą przyszli nauczyciele ludowi. Zakłady te powinny społeczeństwu dostarczać ludzi odznaczających się głęboko zakorzenionemi zasadami religijno moralnemi i uważających za swój święty obowiązek, zasady te w sercach dziatwy wykształcać i utrwalać. By szkoła ludowa dawała dziatwie istotnie religijno-moralne wychowanie do tego sama nauka religji, niestety w niektórych szkołach zbyt pobieżnie traktowana, żadną miarą nie wystarcza. Cel ten może być osiągniętym tylko wtedy, jeżeli i nauczyciel z całą gorliwością wpływa w tym kierunku na umysły i serca dzieci. Dziś, kiedy wrogowie istniejącego społecznego porządku starają się rozszerzać prądy destrukcyjne w najszerszych kołach ludności, należy usilnych dołożyć starań, by się owe dążenia nie dostały w szeregi tych, którym przypada rola wychowania młodzieży. Zbytecznem jest rozwodzić się nad tem, jak zgubnemby to było, gdyby do stanu nauczycielskiego dostały się żywioły, których tendencją jest siać między ludność niezadowolenie z obecnego prawnego i społecznego porządku, osłabiać religijne przekonania, tępić uczucia narodowe i uszanowanie dla historycznych tradycyj. Stosunki są dotąd w naszym kraju względnie korzystne, zataić wszakże nie można, że i u nas niebezpieczeństwo rozszerzania się tych prądów istnieje, więc też zawczasu przeciwdziałać trzeba. Ze względu na wspomniane wychowawcze znaczenie nauczycielskich seminarjów należałoby tedy, mając baczne oko na jakość materjału nauczycielskiego, dostarczanego nam obecnie przez seminarja, zastanowić się gruntownie nad kwestją, czy nie należałoby przystąpić do reformy tych zakładów w kierunku wychowywania kandydatów nauczycielskich w internatach. Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie wychowania w latach 1891/2 i 1892/3, oświadcza się zasadniczo za internatami nauczycielskimi. Na tem też stanowisku stoi dziś komisja szkolna i wyraża przekonanie, że cel wychowania kandydatów nauczycielskich w stosownie urządzonych i dobrze kierowanych internatach łatwiej dałby się osiągnąć, aniżeli to dziś ma miejsce. W celu przeprowadzenia reformy należałoby pomnożyć liczbę internatów nauczycielskich w kraju. Nadto trzebaby baczyć na stosowne urządzenia internatów. Internaty tylko w takim razie mogą odpowiadać celom wychowania, jeżeli każdy uczeń poddany jest należycie pieczy i nadzorowi osób, którym powierzone jest kierownictwo zakładu.

Internaty tedy zbyt liczne, nadmiernie przepełnione, byłyby niestosowne, a nawet jak doświadczenie co do tego rodzaju zakładów uczy, pociągnęłyby za sobą znaczne niebezpieczeństwo. Wychowywanie kandydatów w internatach mogłoby też dopuszczać wyjątki co do tych uczniów, którzy w miejscu zakładu wychowawczego mieszkają społem z rodziną i pozostają w rodzinie tej pod należytą domową opieką. Komisja nie wchodząc bliżej w szczegóły tej doniosłej kwestji, ogranicza się do powyższych uwag ogólnikowych i sądzi, że byłoby z pożytkiem na tej drodze stopniowo i bez nagłych zmian reformę wychowania kandydatów nauczycielskich przeprowadzić.

Komisja szkolna zastanawia się wreszcie nad instytucją inspektorów okręgowych, podnosząc, że rząd przy przeprowadzeniu ustawy z 8. czerwca 1892 r. o stabilizowaniu inspektorów okręgowych uwzględnił tylko w części potrzeby kraju, sejm domagał się bowiem, aby w każdym okręgu szkolnym ustanowiony był osobny inspektor szkolny, a temu nie stało się zadość.

Kwestją utrudniającą wielce inspektorom wywiązanie się należyte z obowiązku nadzorowania szkół, jest — zdaniem komisji — przeciążenie ich czynnościami kancelaryjnemi i czysto administracyjnemi, które nie pozostają w ścisłym związku z ich właściwym zawodem, a nawet wręcz są w sprzeczności z instrukcjami specjalnemi określającemi ich zakres działania i obowiązki. Powodem tego jest obok innych okoliczności brak dostatecznych sił pomocniczych przy radach szkolnych okręgowych.

Komisja szkolna wnosi tedy, aby sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w roku szkolnym 1893/4, oraz aby wezwał rząd, by przez stopniowe coroczne podwyższanie liczby okręgowych inspektorów szkolnych, liczba ta już w najbliższych latach zrównaną została z ilością szkolnych okręgów, tem samem zaś dla każdego okręgu odrębny inspektor był mianowany, a zarazem, ażeby przez stosowne zarządzenia, w szczególności zaś przez wzmocnienie sił pomocniczych i kancelaryjnych przy radach szkolnych okręgowych, uwolnił inspektorów szkolnych okręgowych od zajęć administracyjnych i kancelaryjnych, nie odpowiadających ściśle ich właściwemu powołaniu.

Nowy prezydent rzeczypospolitej francuskiej.

Nowy prezydent rzeczypospolitej francuskiej Feliks Franciszek Faure urodził się 30. stycznia 1841 r., liczy zatem obecnie lat 54. Z zawodu był przedsiębiorcą okrętowym; warsztaty jego, którym zawdzięcza wielki majątek, znajdują się w Hawrze. Przez jakiś czas był Faure prezydentem tamtejszej izby handlowej. W r. 1881 uzyskał mandat poselski. Do gabinetu Gambetty wszedł jako podsekretarz stanu w ministerstwie handlu. To samo stanowisko zajmował potem Faure w gabinecie Ferry'ego i w gabinecie Tirarda. W roku 1888 zamianowany był podsekretarzem stanu dla kolonij. W gabinecie Dupuy'a uzyskał tekę marynarki, którą aż do tej chwili zawiadywał. Jako deputowany interesował się przedewszystkiem Faure kwestjami handlu i polityki kolonjalnej. W dawnej grupie zwolenników Gambetty, która do dziś dnia nie przestaje odgrywać znaczącej roli w izbie, Feliks Faure cieszy się wielkiem poważaniem i sympatją. Przez pewien czas zajmował Faure stanowisko wiceprezydenta izby. Bezpośrednio po śmierci Burdeau w obozie umiarkowanym powstał projekt postawienia kandydatury Faure'a na godność prezydenta izby. Faure jednak w liście, wystosowanym do przywódcy grupy umiarkowanej dep. Deluns Montaud i przywódcy partji postępowej dep. Isemberta, kandydaturę swoją stanowczo odrzucił. Nowy prezydent rzeczypospolitaj ma pokaźną postawę, a ilekroć samodzielnie w izbie przewodniczył, czynił jak najlepsze wrażenie. W ministerstwie Dupuy'a, które dzieliło się na dwie dość wyraźnie rysujące się grupy, Faure nie należał do tej, której stosunki z Casimir-Perierem były najserdeczniejsze, a do której należeli tylko ministrowie Poincaré, Hannotaux i Barthou. Natomiast stosunki Faure'a z prezesem gabinetu Dupuy'em były jaknajlepsze. Feliks Faure jest szóstym z rzędu prezydentem trzeciej rzeczypospolitej francuskiej.

Według konstytucji, prezydent rzeczypospolitej ma prawo, równie jak obie izby, przedkładać projekty ustaw z własnej inicjatywy, on ogłasza ustawy uchwalone przez obie izby i czuwa nad ich wykonaniem, on ma prawo ułaskawiania, to jest ma prawo kary nałożone za zbrodnie lub przestępstwa, obniżać, lub darować, lecz nie ma prawa znosić ich skutków co do ograniczenia praw obywatelskich. Amnestja może być tylko w drodze ustawy udzieloną. Prezydent rzeczypospolitej rozporządza siłą zbrojną, lecz wojnę wypowiedzieć może tylko za zgodą obu izb. Na wniosek lub za pośrednictwem ministrów obsadza [illegible] wszystkie posady w służbie cywilnej i wojskowej, on przewodniczy narodowym uroczystościom, a reprezentanci obcych mocarstw są uwierzytelnieni przy jego osobie. Za pomocą dekretów zapewnia on wykonanie ustaw, nie może jednak nigdy ustaw znosić lub od ich spełnienia uwalniać. Prezydent ogłasza sesję parlamentarną za zamkniętą, ma jednak w pewnych wypadkach prawo i obowiązek zwołać izby na nadzwyczajne sesje. Za zgodą senatu może on rozwiązać izbę deputowanych, musi jednak w przeciągu trzech miesięcy rozpisać nowe wybory. — Z izbami komunikuje się prezydent za pomocą orędzi, które mają być odczytane przez jednego z ministrów. Każdy akt prezydenta musi być kontrasygnowany przez odpowiedniego ministra. Uposażenie prezydenta stanowi pensja roczna 600.000 fr., do której budżet dodaje drugie 600 000 fr. na reprezentacje, podróże i przyjęcia.

Z caratu.

Po wielu śniadaniach i bankietach pożegnalnych, zaszczycony niezwykłemi odznaczeniami, wyjechał onegdaj wieczorem hr. Piotr Szuwałow z Berlina, aby objąć niezmiernie ważne stanowisko warszawskiego jenerał-gubernatora i głównodowodzącego wojskami okręgu warszawskiego. Wczoraj wieczorem stanął już zapewne w dawnej stolicy królów polskich, która strapiona trzynastoletniemi rządami nieludzkiego satrapy, jakim był Hurko, od nowego wielkorządcy

10)

HIGH - LIFE - DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Gdy się dowiedziano po ślubie, że był adwokatem, proszono go, by to w sekrecie utrzymywał...

Żeby się jemu tak udało? Ale...

Machnął ręką.

— Doktor! doktor! — zawołał z wściekłością — opatrywać ludziom rany i wyrzuty, wyciągać rękę, jaką po łapówkę... Ha! Ręka, która przywykła do tego odrębnego sposobu, wysuwającego rubla z drugiej dłoni, czyż na zawsze nie traci swych arystokratycznych cech i skurczów? On rozumiał i panią Wandę i teścia brata. Rozumiał ich, a urazę czuł tylko do przeszłości.

— Gdyby — szeptał — wyzwolić się, gdyby zrobić jaki *coup de maitre*, ale jak? jak? — pytał w rozpaczy — którýby mi uratował drugą połowę młodości, dał życie..

Pogrążył się głęboko w długiej zadumie. Na gle zerwał się.

— Nie! Niema rady — szeptał w gorączce dojść trzeba do sławy... ożenić się dla majątku i puścić w trąbę to rzemiosło. Ale jak dojść do sławy?

Jeźli pigułki Devive'a okaża się tak zbawienne dla organizmów warszawskich, jak paryskich, to do niej przecież wkrótce dojdzie. Devive niemi tylko wojował...

Opuścił się na krzesło i przypominał sobie w gorączce epizody przeszłości. Devive raz po obiedzie został wezwany do markizy Belmont. Miał gości u siebie i nie chciało mu się deranżować. Był podochocony nadto. Wtedy skinął na niego i polecił mu temi słowy: „Między moimi chorymi mam nieznośną babę, która sobie wystawia, że jeśli ją obejrzę przed każdym balem i rautem to młodziej na nim wyglądać będzie. Wzywa mnie ona teraz, że gwałtownie zasłabła, a wiem, że będzie na balu w ambasadzie niemieckiej Weź pan dwie pigułki i zawieź je jej... Powiedz... powiedz... powiedz... a! u licha, z takiemi babami.. powiedz, żem zachorował, ale znając jej organizm wiem, czego jej brakuje. Dla pozorów możesz jej kazać pokazać język. Powiedz, że ja ci opisałem, jak on ma wyglądać. Niech jedną pigułkę zażyje, wchodząc do salonów w ambasadzie, a drugą wychodząc z ambasady. Nie zapomnij! Ta baba histeryczka, szczególnie dba o takie pedanckie i niezrozumiałe rozkazy swych doktorów".

Sieleń się zaśmiał. Ta wizyta jego u markizy Belmont dała mu więcej do myślenia od wszystkich medycznych kursów. Na drugi dzień markiza napisała do Devivea: „Pańskie pigułki są bajeczne. W ambasadzie czułam się wyśmienicie. Odwrotnie przyszlij mi trzy, bo idę na bal do Rotszyldów, który dłużej potrwa." Devive ani jednej nie posłał, tylko jej odpisał „Pigułki, które panią zbawiły wczoraj, otruły by ją dzisiaj." A Sieleniowi list pokazał i śmiejąc się zagadnął:

„Młodzieńcze! Twoja protektorka mnie prosiła, bym ci otworzył drogę. Wiedzże więc, że chorzy, których leczyć warto, to wszyscy tacy... Dałem jej pigułki, silnie pobudzające, bo wiedziałem, że w ambasadzie podadzą tylko herbatę. Dziś przy szampanie... ha! ha! ha!..." August urwał wątek wspomnień i spoważniał. Pan Jan mu stanął w oczach. Ten jego klient od kilku tygodni, na którym wprowadził w zastosowanie system Deviva. Truchlał czasami o skutki tego systemu, bo sądził, że jeśli kto, to Skorupski może go bardzo prędko wybić na wierzch. Dotąd szło wszystko dobrze. Pan Jan z wizyty na wizytę miał się lepiej, był weselszym i nie taił się ze swą wiarą w Deviva, a ze swą wdzięcznością dla Sielenia. Ale doktor mimoto bladł, ile razy sobie przypomniał swego pacjenta z *high lifu*. Jeśliby jemu metoda pobudzająca i oparta tylko na umiejętnem wzmacnianiu doz zaszkodziła, to w takim razie Sieleń był pogrzebanym w wysokich sferach Warszawy. A nieszczęście chciało, że pierwszy ten klient, nawijający się mu, był rzeczywiście chorym, według niego. Wolałby był próby robić na kim innym. Ale tymczasem szło wyśmienicie. Pan Jan młodniał...

Czasem doktor budził się w potach. Przypominał sobie straszny wypadek Deviva, gdy jego pacjent zmarł w klubie przy zielonym stoliku wskutek fatalnego zastosowania kantarydy, której nie znosił jego organizm. Ale Devive miał szczęście bajeczne. Tym klientem był Amerykanin, nie mający w Paryżu stosunków. Wypadek skompromitował Deviva wobec ciała doktorskiego, ale nie naruszył mu wzięcia.

Sieleń się zerwał, narzucił palto, wybiegł z mieszkania, dopadł dorożki i kazał się wieść do doktora Stypulskiego. Przyszła mu myśl, której natychmiast usłuchać gwałtowną potrzebę uczuł. On się nie mógł ograniczyć na swojej praktyce. On tu grał *trop gros jeu*.

Za chwilę znajdował się w gabinecie poważnego eskulapa.

— Panie! — zagadnął po przedstawieniu mu się, zasiadając z pańską swobodą na krześle, a przytem z pewną ujmującą skromnością. — Wiadomo ci, że cię zastąpiłem, doktorze, przy panu Skorupskim. Sądzę, iż ten wypadek, do którego bynajmniej się nie przyczyniłem, nie odbiera mi prawa odezwania się do pańskiej koleżeńskiej życzliwości. Jestem młody, potrzebujący protekcji powag, jaką doktor jesteś. Jestem nowicjusz, ale o tyle praktyczny, że wiem, iż nic nie zastąpi doświadczenia nabytego latami praktyki.

Stypulski, zrazu sztywny i zimny, mięknął. Sposób zachowania się młodzieńca ujął go od razu i ujmował dalej. Przerwał mu więc:

— Czemże koledze służyć mogę?

— Wypowiedzeniem mi swojego zdania o panu Skorupskim. Nie chciałbym zrobić fiaska, a wiem, iż go kolega już poznałeś. Wiadomości pana, którebym dopiero próbami nabyć mógł, będą dla mnie nieocenione, pozwolą mi może... — jąkał się.

Stypulskiego doszczętnie rozbroiła ta skromność Paryżanina, którego o zarozumiałość posądzał.

— Owszem — zawołał — owszem! Bardzo kolega mądrze robisz, zasięgając moich rad, bo to organizm niełatwy do poznania. Owszem... Przez życzliwość dla kochanego pana Jana, który wszystkich próbuje...

— Oh! panie — podchwycił Sieleń — wiem! Kolega wczoraj, ja dziś, kto inny jutro... wiem! Ale to nie przeszkadza, że z mojego obowiązku, choćby on miał być bardzo krótkotrwałym, pragnę się wywiązać sumiennie. Moja przyszłość zależy od moich pierwszych kroków w Warszawie. Moje leczenie Skorupskiego od kolegi informacji i przecennych rad...

Stypulski był zachwycony. Homeopata skomplikowany, adept Deviva, przychodził do niego...

— Kolego! słuchaj! — zawołał. — Zbadałem organizm tego objektu, o który ci chodzi. Skorupski ulega cierpieniom nerwowo-gastrycznym. Żołądek jego jest ruiną żołądka, którego poszczególne części funkcjonować nie chcą... Stąd migreny, cierpienia, kat ry, etc. etc.... *caetera*... Kiszki spalone winami, opieszałe... zatłuszczone wybredną kuchnią. Dodaj do tego żółć, skłonną do wylewów, i nerwy, drażliwe do śmieszności, a będziesz miał zegarek, wskazujący dziesiątą o południu, z popękanemi rubinami i rozluzowanemi kółkami, z martwą sprężyną...

Zasapał, zadyszał się. Odchrząknął, odetchnął i mówił dalej z werwą, bo go zachęcały do tego ciekawe wlepione weń oczy Sielenia.

— Jeden jest tylko sposób leczenia takiego organizmu. Jeden!!

— Sądzi ko...lega?

— Siłą systemu, regularności, powoli, obliczając kurację nie na skutek dni, lecz miesięcy i lat, odzwyczaić ten żołądek od pokarmów, które go zużyły, i zrobić go podobnym przynajmniej do innych. Odświeżyć go, oczyścić, zmusić — jak zegarek — do jednostajnego i miarowego chodu... Czynić to bardzo powoli, stopniowo, kosztem choćby chwilowych i długotrwałych kryzysów, które on przechodzićby musiał, zanimby przywykł do zmiany radykalnej w funkcjonowaniu.

— A więc — podchwycił Sieleń spokojnie, cedząc wyrazy, jak gdyby ich ułożenia i obrotu nie był pewnym — środki po... bu... dza.. jące.

— By go piorunująco zabiły! — krzyknął Stypulski — zużywając maszynę do reszty...

Sieleń zbladł i odparł prędko...

— I ja podobnie sądzę, ale myślałem...

— Coś pan myślał?

— Że od czasu do czasu... jąkał się Sieleń.

— Panie! — huknął eskulap — tu nie ma dwóch dróg. Środek pobudzający, użyty raz na miesiąc, psuje, niweczy cały miesiąc kuracji.

— Bezsprzecznie...

— Myślałem, że pan innego..?

— Ale gdzie tam! — czemprędzej podchwycił młodzieniec.

(C. d. n.)

spodziewa się wprawdzie nie „zmiany kursu" — bo o tem, po reskryptach carskich do Hurki i Wannowskiego zdaje się, że już mowy nie ma— ale przynajmniej ulgi pewnej w ogólnym ucisku, choćby tylko bardziej ludzkiego traktowania. Data dnia wczorajszego, data objęcia steru rządów Królestwem przez hr. Piotra Szuwałowa w porozbiorowych dziejach naszej ojczyzny w każdym razie będzie miała doniosłe znaczenie. Czy będziemy mogli zapisać ją w rubryce faktów dodatnich, to dopiero okaże przyszłość. Misja hr. Szuwałowa będzie niezawodnie trudną i nieraz może przykra, — od jego dobrej woli i taktu zależy wiele. W tej dobrej woli i w znanym takcie hr. Szuwałowa pokładają nieszczęśliwi bracia nasi za kordonem całą nadzieję, która oby znowu nie okazała się marną ułudą.

Tymczasem prasa rosyjska nie zaprzestaje kampanji szczucia i donosów, kampanji, która nowego jenerał-gubernatora ma nieprzychylnie ku nam usposobić i naprowadzić go na drogi, jakiemi „ku chwale i pewności Rosji" kroczył w ciągu nowych rządów feldmarszałek Hurko. Dowodem tego korespondencja z Warszawy znanego p. Nowosa, zamieszczona w jednym z ostatnich numerów polakożerczego *Nowoawo Wremieni*.

„Dużo teraz mówią — pisze ten pan — o wprowadzeniu u nas w Rosji obowiązkowej nauki czytania i pisania. Z punktu widzenia interesów rosyjskich w kraju tutejszym środek ten jest bardzo pożądany. Po zastosowaniu go w kraju naszym, wpływ rosyjski wzrósłby bardzo silnie, bowiem spotęgowałby znajomość języka rosyjskiego w kraju i utrwalił znaczenie włościan, to jest oddanej nam najbardziej części ludności. Nowy jenerał gubernator, hr. Szuwałow, należący do jednego z tych rosyjskich rodów arystokratycznych, co odegrały role poważne w historji oświaty naszej, oddałby rzetelną usługę sprawie rosyjskiej w kraju tutejszym, gdyby wpłynął na szybkie rozwiązanie sprawy obowiązkowej nauki. Włościanin tutejszy pojmuje doskonale doniosłość języka rosyjskiego i chętnie się go uczy. Niestety, nie można powiedzieć tego o innych klasach ludności, które, o ile się da, usuwają się od używania języka rosyjskiego. Oto przykład. Bez względu na to, że znaczna większość tutejszych obywateli ziemskich zna język rosyjski, gdyż uczyła się w gimnazjach, posiedzenia ogólne zebrań w dyrekcjach szczegółowych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, odbywają się w języku polskim. Ponieważ Towarzystwo Kredytowe jest władzą rządową, a posiedzenia odbywają się pod przewodnictwem gubernatorów, lub nominowanego przez rząd prezesa dyrekcji, to należałoby postanowić, że posiedzenia te mają się prowadzić w języku rosyjskim, tembardziej, że w roku 1893 wydano już rozporządzenie, żeby czynności Towarzystwa prowadziły się w języku rosyjskim, nie zaś polskim, jak było dotychczas.

„Co się tyczy potrzeb materjalnych kraju, to nader pożądane są ulepszenia w gospodarstwie powiatowem i reorganizacja policji powiatowej, noszącej nazwę straży ziemskiej. Okrutne czyny rozbójniczej bandy Mielczarka świadczą, że straż ziemska jest liczebnie za słaba i źle zorganizowana. Straż tę wprowadzono tu w połowie szóstego dziesiątka i odtąd nie była reformowaną, nic więc dziwnego, że nie odpowiada potrzebom czasu."

Głosy podobne będą się zapewne teraz po przyjeździe hr. Szuwałowa do Warszawy, jeszcze częściej powtarzać, ale nowy jenerał-gubernator jest chyba zbyt rozumnym i doświadczonym mężem stanu, ażeby z nich czerpał informacje, lub brał za wytyczne w swem postępowaniu.

Jak się zdaje, także w najbliższem otoczeniu hr. Szuwałowa, tj. w jenerał gubernatorskiej kancelarji nastąpią pewne zmiany. Po feldmarszałku Hurce została w spadku cała falanga czynowników, prześcigających się w gorliwości, kiedy chodziło o spełnianie rozkazów satrapy i jego zacnej małżonki, o odgadywanie w lot ich myśli i jeszcze szybsze tych myśli spełnianie. Hr. Szuwałow zapewne przetrzebi nieco tę zgraję służalców i ztąd między czynownikami strach niemały. Jedną z takich zmian na ważniejszych stanowiskach jest przyniesiona przez *Swiet* w formie pogłoski wiadomość, że członek rady ministra finansów, Timirazjew, zostaje mianowany zarządzającym kancelarją jenerał-gubernatora warszawskiego.

Proces przeciw anarchistom.

Leodjum 15. stycznia.

Na drugiem posiedzeniu, które się dzisiaj rozpoczęło o 10. rano, prowadzono dalej przesłuchiwanie Müllera; zeznania jego rzucają pewne światło na stosunki jego z Jagołkowskim. Müller opowiada, że pewnego dnia zjawił się u niego Vossen i powiedział mu, że go potrzebuje jeden bardzo bogaty rosyjski baron i czeka na niego w Schiebache. Poszedł więc i poznał tam barona Uugern Sternbergiem. Vossen, zapytany przez przewodniczącego, czy to prawda, powiada, że barona rosyjskiego nigdy w swojem życiu nie widział. W dalszym ciągu zeznaje Müller, że baron wzywał go do udania się z nim do Monte Carlo, na co się też zgodził. Następnie razem z baronem udali się do banku, gdzie *der Russe* otrzymał mnóstwo pieniędzy, z których dał mu pięć franków z poleceniem, aby na niego czekał w umówionem miejscu wieczorem. Baron przyszedł rzeczywiście z Vossenem wieczorem z jakiemiś paczkami. Dopiero na drugi dzień dowiedział się, że to były bomby, a to przy sposobności, kiedy jego u Vossena, z których proch bomby wsiąkał trzy paczki dynamitu i w kieszeni u żony Vossena lont. Te narzędzia wybuchowe schował następnie u siebie Westcamp.

Gdy się spotkał przy katedrze z „baronem" dał mu tenże swoją paczkę i kazał ją podłożyć pod drzwiami kościelnemi wewnątrz. Była to biblia zaszyta z lontem. Müller położył wprawdzie paczkę w wskazanem miejscu, ale lontu nie zapalił. Tutaj przewodniczący zwraca uwagę, że Jagołkowski zeznał w Petersburgu, iż właśnie Müller zbarkował bombę a on — Jagołkowski — odradzał mu położenia jej w kościele. Müller nie daje się tem zbić z tropu i opowiada dalej, że baron robił mu wyrzuty, iż nie podpalił lontu i kazał mu na drugi dzień być znowu przed katedrą. Gdy przyszedł, przystąpił jakiś człowiek do niego i wręczył mu bombę. Za tym człowiekiem stali Verbist, Jooris i Bach. Udali się następnie do kościoła św. Jakóba, Müller wyszukał tam odpowiednie miejsce i położywszy bombę, podpalił lont. Następnie odszukał barona i znalazł go w towarzystwie Arnolda i Leblanca. Gdy nadeszła wiadomość o eksplozji, udali się wszyscy na dworzec, aby pożegnać barona, który wyjechał do Monte Carlo. Od tego czasu nie widział Jagołkowskiego, a w parę dni później został uwięziony.

Oskarżeni Vossen, Westcamp i Arnold, pytani przez przewodniczącego co do pewnych punktów zeznań Müllera, przeczą stanowczo i oświadczają, że Müller kłamie w każdem słowie.

Z prowincji

Podhajce 17. stycznia. *(Ś. p. Michał Borowski)* Ś. p. Michał Borowski pochodził ze starej szlacheckiej rodziny Habdanków Borowskich, osiadłej w dzisiejszej gubernji kijowskiej, skąd podczas rzezi humańskiej pradziad jego schronił się do Galicji. Ś. p. Michał urodził się w Dubie, majątku należącym do fundacji skarbkowskiej z ojca Jana i matki Rozalji Chojnackiej w roku 1833. Jako 15 letni student po zbombardowaniu Lwowa, został schwycony i w kamasze oddany. W roku 1852 został mianowany podporucznikiem w 57. pułku piechoty imienia księcia Jabłonowskiego. Po wystąpieniu z wojska poświęcił się adwokaturze, a w roku 1866 wybrany został członkiem rady miejskiej w Krakowie. W roku 1867 przeniósł się jednak na posadę sekretarza rady powiatowej kolbuszowskiej, na której to posadzie pozostał do roku 1872, w którym został mianowanym notarjuszem w Bolechowie, a w roku 1874 notarjuszem w Podhajcach.

Tu też działalność jego obywatelska, której 20 lat życia poświęcił, najwybitniej uwydatniła się W roku 1883 wybrała go rada gminna podhajecka burmistrzem, a następnie nadała mu honorowe obywatelstwo. I z pewnością zasłużył on na nie rzetelnie. Co bowiem on zdziałał dla miasta w krótkim przeciągu czasu, to ten tylko ocenić może, kto znał Podhajce przedtem i po objęciu przez niego urzędowania burmistrza. To też w dalszem uznaniu zasług około miasta nazwała rada gminna jedną z ulic w roku 1884 jego imieniem. Gdy zaś w roku 1889 straszny pożar zniszczył większą połowę miasta, to nieboszczyk nie wahał się osobiście udawać się do bogatych ludzi i znanych filantropów w kraju i za granicą z prośbą o składki i zebrał dla biednych pogorzelców przeszło 30.000 zł. Urząd burmistrza piastował zmarły do końca i dopiero, gdy go nieuleczalna choroba powaliła na łoże, złożył go.

Nie było zresztą instytucji w powiecie, której czynnym członkiem by nie był. Był zastępcą prezesa rady szkolnej miejscowej, członkiem rady szkolnej okręgowej, członkiem rady powiatowej, a jakiś czas i zastępcą prezesa jej, członkiem rady szpitalnej, komisarzem banku krajowego, delegatem towarzytwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, a na każdem stanowisku zjednał sobie wszelkie uznanie.

We wszystkich wyborach do sejmu i do rady państwa brał czynny, niemal decydujący, udział i jemu dużo zawdzięczać należy, że z tutejszego powiatu wychodzili kandydaci narodowi.

Pogrzeb jego był wspaniałą manifestacją szacunku i poważania, jakiem się cieszył zmarły w całem mieście i w całym powiecie we wszystkich warstwach ludności bez względu na religję, narodowość i stany. Wymowny wyraz uczuciom tym dał miejscowy proboszcz i dziekan ksiądz Stopczyński z kazalnicy. Miasto przybrało szczerą żałobę, od rana do ukończenia pogrzebu wszystkie sklepy pozamykano i całe miasto wyruszyło, aby oddać ostatnią posługę swemu burmistrzewi. Obywatelstwo okoliczne i włościanie wzięli także liczny udział w tej smutnej uroczystości, tak że pochód liczył kilka tysięcy osób. Nad grobem przemówił rzewnie adwokat dr. Pawlikowski imieniem rady gminnej i rady powiatowej. Izraelici urządzili w synagodze zaraz po pogrzebie nabożeństwo żałobne, a największy biedak mieszkający przy ulicach, przez które kondukt przechodził, nie zaniedbał świeczki zapalić w oknie.

Między wieńcami licznymi zwracały uwagę od rady gminnej i od współpracowników zawodu obecnych a i dawniejszych. Niech mu ta ziemia, którą tak gorąco ukochał, lekką będzie!

Sejm.

(7. posiedzenie 6. sesji VI. perjodu.)

Lwów 19. grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu znajdował się cały szereg przedłożeń wydziału i motywowanie kilku wniosków samoistnych. Wśród tych pierwsze miejsce zajmował wniosek p. Michalskiego w sprawie krzywd, jakie językowi polskiemu dzieją się wbrew rozporządzeniu z r. 1869 w zarządzie poczt, kolei państwowych i c. k. żandarmerji. W krótkiej, ale jędrnej mowie — przyjętej brawami przez izbę — domagał się p. Michalski, aby prawa języka polskiego nadane przez monarchę, a poręczone przez gabinet, były ściśle przestrzegane, byśmy nietylko o ekonomicznem podniesieniu kraju myśleli, ale także nie pozwalali na pomijanie praw dobrze nabytych. Mowca wniósł o odesłanie swego wniosku do komisji prawniczej, co też izba uchwaliła.

* * *

Posiedzenie rozpoczęło się, jak zwykle, po godzinie jednastej przy dość licznym udziale posłów. Po skonstatowaniu przez marszałka kompletu odczytano przedewszystkiem spis petycyj, między innemi: Kilka wydz. powiatowych o ułatwienie przepisów o należytościach przy przeniesieniach własności. — Kilkadziesiąt petycyj nauczycieli ludowych o podwyższenie płac i zniżenie lat służby. — Gm. Bołszowce o kreowanie sądu pow. w Bołszowcach. Kilka gmin o zmianę ustawy drogowej. — Kilka gmin o zmianę ordynacji wyborczej. — Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie o przyznanie głosu wirylnego rektorowi. — Komitet Towarz. gosp. gal. z przedstawieniem w sprawie budowy kolei Przeworsk-Rozwadów. — Gm. Jarosław o budowę kolei z Rozwadowa do Jarosławia. — Kilka gmin o zniesienie przymusowej legalizacji. — Grono konserwatorów Galicji zachodniej w Krakowie przedkłada memorjał w sprawie ochrony dawnego zamku królewskiego na Wawelu — Antonina Kwiecińska, artyska dram. we Lwowie, o dar z łaski na wychowanie sierot. Ogółem wpłynęło dotąd 661 petycyj, które przekazano komisjom do załatwienia.

Urlopy otrzymali pp. Piniński do 26. bm., A. Sapieha na 10 dni, Zdz. Skrzyński na dwa tygodnie.

Następnie sekretarz Słonecki odczytuje postawione wnioski i interpelacje.

Pp. Jędrzejowicz Fr. i Sawczak zabierali głos w celu poparcia, pierwszy petycji sióstr Felicjanek w Uhnowie, o subwencję na budowę nowego domu; drugi, petycji rusk. Besidy o zwiększenie subwencji na teatr ruski do kwoty 8.000 zł., czyli o 750 zł.

P. Sawczak podniósł z naciskiem, że teatr ruski spełnia w zupełności swe cywilizacyjne zadanie, że jednak dla braku odpowiednich funduszów nie może się należycie rozwinąć. Podwyższenie, jakiego się Besida doprasza, ma służyć na bibljotekę, dekoracje i ponoszenie częstych kosztów podróży.

Petycję wydz. pow. w Mielcu o założenie tam szkoły rolniczej popierał p. Sękowski.

Toż samo zabierał głos p. Jędrzejowicz St. dla poparcia petycji gminy Sokołów o prawo poboru opłat konsumcyjnych.

P. Brykczyński zalecał petycję gminy Zagwóźdź o subwencję na budowę cerkwi.

P. Zoll i towarzysze wnoszą, aby sejm uchwalił wezwanie do rządu, by, po porozumieniu się ze wszystkiemi ordynarjatami naszego kraju, w jaknajbliższym czasie przedłożył projekt noweli do ustawy krajowej z dnia 15. sierpnia 1866 o konkurencji kościelnej, w którymby uwzględnione były wszelkie życzenia, objawione w dotychczasowych uchwałach sejmu, o ileby tylko przeprowadzić się dały w ramach obowiązujących ustaw państwowych z dnia 7. maja 1874 i z dnia 31. grudnia 1894 r.

P. Merunowicz i towarzysze stawiają wniosek, aby wydział krajowy, zasięgnąwszy opinji innych wydziałów krajowych, przedłożył na najbliższej sesji sprawozdanie i wnioski, zdążające do wprowadzenia w naszym kraju związków rolniczych dla asekuracji od ognia i życia i co do ochrony posiadłości włościańskich od zadłużenia i rozdrobnienia.

P. Polanowski i towarzysze stawiają wniosek o udzielenie wdowie po śp. Pietruskim dożywotniej pensji.

P. Okuniewski i towarzysze stawiają wniosek o zmianę § 9. ustawy konkurencyjnej.

P. Potoczek wnosi o zmianę ustawy o reprezentacji powiatowej, a mianowicie w ten sposób, że w niej mają się znajdować wszystkie warstwy i zawody ludności, a nadto ma być utworzona osobna grupa, do którejby należeli robotnicy i ludność bezrolna.

P. Kramarczyk i towarzysze interpelują komisarza rządowego, co rząd zamierza uczynić z sprawie wymierzania przez władze skarbowe podatku spadkowego i od długów, na danych realnościach ciążących.

P. Rożankowski i towarzysze interpelują komisarza rządowego, z jakiej przyczyny namiestnictwo odstąpiło od swych poleceń i praktyki, ustalonej przy oznaczaniu kongruy dla zawiadowców opróżnionych parafij.

P. Mizia i towarzysze interpelują komisarza rządowego o odpowiedź na interpelację, wniesioną w roku 1894 w sprawie karania naczelników gmin przez starostwa za niestawienie się na sesje urzędowe, czyli t. zw. „roki".

Prośbę sądu pow. w Żywcu, o pozwolenie na sądowe ściganie posła Wojciecha Mizi, odsyła izba do komisji prawniczej.

Przystępując do porządku dziennego, odsyła izba sześć sprawozdań wydziału kraj. do odnośnych komisyj i udziela na wniosek wydz. kraj. (spraw. p. Jędrzejowicz) koncesje do poboru opłat mytniczych na lat 5, licząc od dnia wejścia w życie uchwały:

Wydz. pow. w Mielcu na drodze gminnej Bugaj Otałęż.

Wydz. pow. w Limanowy na drodze gminnej Krasne Tymbark.

Probostwu w Leżajsku od przewozu przez rzekę San w Rzuchowie i czterem obszarom dworskim ordynacji łańcuckiej od przewozów przez rzekę Wisłok w Gniewczynie łańcuckiej, Czarnej, Białobrzegach i Budach łańcuckich.

Radzie pow. w Tarnopolu na drodze powiatowej Tarnopol Brody; radzie pow. w Stryju na drodze pow. Słobódka Sokołów; radzie pow. w Złoczowie na drodze pow. złoczowsko ożydowskiej; radzie pow. w Kamionce strumiłowej na drodze pow. z Jabłonówki do Chołojowa.

Z kolei udziela marszałek głosu p. Struszkiewiczowi dla uzasadnienia wniosku o kredycie meljoracyjnym.

Mowca, po krótkim poglądzie na ważność pracy meljoracyjnej jako główny powód, który go skłonił do postawienia wniosku, podnosi fakt, że rząd przedłożył sam radzie państwa projekt do ustawy o kredycie meljoracyjnym, a zdaje się uzasadnioną jest nadzieja, iż ustawa ta przez radę państwa uchwaloną zostanie w bieżącej sesji.

Możność jednak jak najszybszego zużytkowania tej ustawy przez interesowanych rolników zależeć będzie tak od tego, czy bank krajowy finansową stronę sprawy zaraz załatwić będzie mógł, jak też i od tego, czy krajowe biuro meljoracyjne dostateczne będzie miało siły do wykonania pracy, która w większej jak dotąd mierze będzie od niego żądaną. Z tych tedy powodów, sądzi mowca, iż będzie na czasie polecić wydziałowi kraj., aby poczynił odpowiednie kroki przygotowawcze, tak, ażeby w chwili, kiedy ustawa uchwaloną i sankcjonowaną zostanie, wprowadzenie jej natychmiast w życie było umożliwionem.

Wniosek odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

W dalszym ciągu nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. St. Dzieduszyckiego o tępieniu myszy polnych.

Powszechnie wiadomo, że myszy polne zrządzają ogromne rolnikom szkody, zwłaszcza w niektórych powiatach naszego kraju Słusznie podniosły się więc głosy, aby temu zapobiedz, a i sejm jeszcze w kwietniu roku 1892 polecił wydziałowi krajowemu, aby wniósł ustawę o przymusowem tępieniu myszy polnych Niestety dotąd to nie nastąpiło, i dlatego mowca uważa za odpowiednie sprawę raz jeszcze podnieść, zwłaszcza, że dzisiaj istnieją już liczne skuteczne środki tępienia tych szkodników. Obok żądania uchwalenia ustawy, wnosi mowca, aby, chcąc na razie zaraz złemu choć w części zaradzić, wezwać rząd, aby, zanim ustawa odnośna w życie wejdzie, zarządził w drodze rozporządzenia przymusowe tępienie myszy. Odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Z porządku dziennego zabiera głos p. Michalski w sprawie wprowadzenia języka polskiego, jako urzędowego na kolejach, na poczcie i w żandarmerji.

Mowca podnosi na wstępie, że według § 1. najwyższego postanowienia z dnia 4. czerwca 1869 mogą władze i urzędy, podlegające ministerstwom spraw wewnętrznych, wyznań i oświaty, sprawiedliwości, skarbu, handlu, rolnictwa, tudzież obrony krajowej używać tak w służbie wewnętrznej, jakoteż i w korespondencji z urzędowemi niewojskowemi władzami, urzędami i sądami w kraju języka polskiego.

Do przepisu tego zastosowały się też władze i urzędy, okrom kolei państwowych i poczt, które wbrew powołanemu rozporządzeniu do chwili obecnej używają w służbie wewnętrznej zawsze, zaś ze stronami bardzo często języka niemieckiego.

Sejm niejednokrotnie upominał się o zaprowadzenie języka polskiego jako urzędowego w całej wewnętrznej służbie kolejowej, a rząd zasłaniał się dawniej tem, że życzeniu temu dlatego zadosyć uczynić nie może, bo koleje żelazne były naówczas w Galicji prywatnemi akcyjnemi stowarzyszeniami.

Z upaństwowieniem kolei rzekoma ta przeszkoda odpadła jednak i dziś wszystkie linje kolei w naszym kraju stały się instytucją państwową i częścią administracji rządu, a zatem, jako podległe ministerstwu handlu, powinnyby zastosować się do powołanego rozporządzenia. — Dalej przypomina mowca, że w roku 1880 — przy udzieleniu subwencji krajowej w kwocie 1 miljona na budowę podkarpackiej kolei żelaznej, stanowiącej jedną z głównych arteryj sieci kolei państwowych w Galicji — sejm odrębną uchwałą wyraził życzenie zmiany § 7. statutu organizacyjnego zarządu kolei żelaznych skarbowych w Galicji w kierunku zaprowadzenia w całej pełni języka polskiego jako urzędowego, a wydział krajowy, opierając się na tej zasadzie, wystosował dnia 9. października 1891 do ministra handlu memorjał, w którym domagał się, aby zarządy kolei skarbowych w Galicji nietylko po polsku, względnie po rusku, stronom odpowiadały i po polsku z władzami rządowemi i autonomicznemi korespondowały, ale aby w całej wewnętrznej służbie w obrębie naszego kraju używano języka polskiego. Życzeniu temu dotychczas niestety również zadość się nie stało. Te same uwagi odnoszą się i do innych urzędów państwowych, jak poczta i żandarmerja, które to instytucje powinny były używać w wewnętrznej służbie wyłącznie języka polskiego jako urzędowego.

Lecz nietylko strona formalna przemawia za tem, aby język polski był używany i w tych instytucjach, ale i strona moralna, gdyż milczenie w sprawie dla nas najdonioślejszej, w sprawie języka polskiego, przyniosło nam rezultaty ujemne.

Tak dyrekcja poczt i telegrafów, jak dyrekcja kolei państwowych, jak oddziały żandarmerji, używają obecnie w Galicji języka niemieckiego, jako urzędowego w służbie wewnętrznej, narażając przez to interes ogółu, a uszczuplając prawa, nadane nam za inicjatywą monarchy, rozporządzeniem ministerstwa z 1869 roku.

Sądzi więc słusznie w końcu mowca, że upomnienie się o te prawa należące się nam, nie będzie kwalifikowane, jako rzecz drażliwa, bo prawo to istnieje, tylko nie jest wykonywane. Bracia nasi, pod oboma zaborami, walczą o każde słowo, jako najdroższy skarb narodowy, to też tembardziej nie wolno nam sprawy języka polskiego w urzędzie zaniedbywać.

Wyraża mowca też nadzieję, że w. izba uchwałą swą stwierdzi, że stoi w obronie tych praw naszych.

Wniosek odesłano do komisji prawniczej.

W dalszym ciągu przedkłada p. Goldman sprawozdanie komisji budżetowej z petycji m. Przemyśla o czasowe uwolnienie od dodatków do podatków 42 domów, które mają być wybudowane w celach regulacji i asanacji miasta.

Komisja wnosi uchwalenie ustawy, uwalniającej te domy od dodatków do podatków na tak długo, na jak długo budowle te odnośną ustawą państwową pod warunkiem zbudowania ich w terminie tą ustawą oznaczonym, uwolnione będą od państwowego podatku domowo-czynszowego.

Uchwalono bez dyskusji zgodnie z wnioskiem komisji.

Z kolei odczytuje p. Rayski sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie petycji nauczycieli szkół ludowych o wliczenie lat służby do emerytury.

Komisja wnosi:

a) Nad petycjami: Jana Mroczkowskiego Atanazego Hyka, Anatola Rozdzielskiego, Hilarego Strońskiego, Jana Częstocha przechodzi sejm do porządku dziennego.

b) Petycje: Emila Wyszomirskiego, Filipiny Kalinowiczowej, Konstantego Pendryna, Jakóba Nabaka i Cyryli Starklówney przekazuje się wydziałowi kraj. do zbadania w porozumieniu z radą szkolną krajową, ewentualnie do przedłożenia odpowiednich wniosków. Uchwalono bez dyskusji.

W dalszym ciągu odczytuje p. Merunowicz sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji gminy Zamarstynów o wciągnięcie całego obszaru gminy w rejon akcyzowy lwowski.

Komisja wnosi odstąpienie tej petycji wydziałowi kraj. do dokładnego zbadania przytoczonych w niej okoliczności, ewentualnie do poparcia w drodze właściwej.

P. Goldman dziwi się, że komisja miała czas i sposobność przekonać się, o ile szczegóły w petycji wymienione są prawdziwe i sprzeciwia się drugiej części wniosku. Wydz. kraj. nie można tu dawać instrukcji, jak ma działać — gdyż skoro poleca mu się badanie jakiej sprawy, należy zostawić swobodę.

Sprawozdawca obstaje przy wniosku komisji, który też izba uchwala.

Izba udziela *veniam aetatis* dozorcy meljoracyjnemu Władysławowi Ortyńskiemu (sprawozdawca p. Michalski) i odstępuje (sprawozd. p. Żardecki) wydziałowi kraj. do wszechstronnego zbadania i stosownie do wyniku tychże badań, odpowiedniego załatwienia, petycję gminy Babcze i innych z zażaleniem na sposób wydobywaniu szutru z rzeki Soły.

Wybory do rady nadzorczej banku kraj. nie przyszły do skutku. Koniec posiedzenia o godzinie 1 minut 40, następne we wtorek o godzinie 11 rano

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 20. stycznia.

O godz. 12½ w południe koncert Towarzystwa muzycznego w sali Towarzystwa.

W „Sokole" o godz. 4½ popoł. koncert muzyki 30. pp. pod kierownictwem p. Rolla. (Program nader urozmaicony).

O godz. 5. popoł. w „Skale" odczyt p. Mieczysława Baranowskiego „O wychowaniu narodowem."

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Wybory do rady miejskiej", komedja w 4 aktach Karlweisa. Wieczorem: „Cud mniemany czyli Krakowiacy i górale", opera narodowa w 3 aktach Wojciecha Bogusławskiego, muzyka Stefaniego.

Nekrologja. W Warszawie zmarł Mieczysław Huba, właściciel dóbr Nowa Wieś w powiecie grójeckim. Zmarły znany był jako jeden z wybitniejszych rolników w Królestwie. — August Jaccard, wyższy geolog szwajcarski, profesor uniwersytetu w Neuchatel, umarł w Locie. W młodości Jaccard był prostym robotnikiem w fabryce zegarków. Odnalezienie ciekawych wykopalisk na podwórzu domu, w którym mieszkał, dało młodemu robotnikowi pochop do zajęcia się geologją. Najcelniejszemi dziełami Jaccarda są: *„Description géologique du Jura"* i *„Causeries géologiques."*

Kalendarz. Niedziela (20.): Im. Jezus. Wschód słońca o godzinie 7. minut 49. zachód o godzinie 4. minut 34.

Raut dla posłów u księcia marszałka krajowego odbędzie się w sobotę dnia 26. b. m.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 24. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Porządek dzienny: Wnioski w sprawie zmiany statutu miasta Lwowa.

Fundacja śp. Stefanji Tur-Przedrzymirskiej. Wydział przemyskiej rady powiatowej, na posiedzeniu, odbytem dnia 11. bm., rozpatrywał między innemi sprawę zapisu śp. Przedrzymirskiej na założenie liceum żeńskiego w Przemyślu. Przedewszystkiem uchwalono — na zapytanie sądu, jako władzy, pertraktującej spadek — odpowiedzieć, iż wydział przyjmuje zarząd majątku spadkowego. Decyzję w sprawie oświadczenia się co do przyjęcia spadku, wstrzymano aż do ukończenia dochodzeń spadkowych, które dadzą dopiero dokładny obraz pozostałego majątku.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Srednia temperatura w tym czasie była + 3·1°C., najwyższa + 8·2°C., najniższa + 0·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni, o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura obniży się do — 2°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad, śnieg nieznaczny,

Podwójne morderstwo. W Budapeszcie, w jednym z tamtejszych hotelów szewc Antoni Molnar zastrzelił z rewolweru kochankę swą niejaką Franciszkę Gadomską, 26 lat mającą, rodem z Galicji, a następnie i sam odebrał sobie życie.

Deportacja. Z Paryża donoszą, że były kapitan Dreyfus, w ubraniu aresztanta i z ogoloną głową, został onegdaj dostawiony pod strażą na dworzec orleański. Z Hawru odpłynie więzień na wyspę Ré, gdzie będzie oczekiwał na dalszą deportację.

Pożar i eksplozja. Z Waszyngtonu donoszą, że w Bute (w stanie Montana) wybuchł pożar w magazynach kolejowych, gdzie stało także kilka wagonów z prochem. Podczas gaszenia nastąpiła eksplozja, której ofiarą padło kilku pompierów. Nastąpiła potem jeszcze straszniejsza druga i trzecia eksplozja. Z wyjątkiem dwóch, polegli wszyscy pompierzy, tudzież wielu ze służby szpitalnej, która po pierwszej eksplozji nadbiegła. Nawet w środku miasta wiele osób pokaleczyły spadające z góry kawały cegieł, drzewa i żelaza. Przeszło 75 osób natychmiast zostało zabitych, przeszło 100 ciężko rannych. — Szkoda wynosi miljon dolarów.

Orkan. Na wyspach Fidżi szalał straszny orkan. Wiele okrętów rozbiło się, a mnóstwo ludzi zginęło.

Katastrofa kolejowa. Nocy ubiegłej wjechał pociąg osobowy na stacji Taxenbach na pociąg towarowy i wyskoczył ze szyn. Wiele osób jest pokaleczonych.

Finis Poloniae. Nareszcie doczekaliśmy się, iż i prasa rosyjska zaprzecza temu, jakoby Kościuszko po nieszczęśliwej bitwie pod Maciejowicami, miał wyrzec słowa: *„Finis Poloniae"*. Mianowicie miesięcznik *Russkoje Obozrjenie* przy sposobności opisu wzięcia Pragi przez Suworowa, pisze: „Mówią, jakoby Kościuszko, brany do niewoli, wyrzekł: *„Finis Poloniae"*. Kościuszko sam temu potem zaprzeczył, a wyrażenie to należy do liczby tych charakterystycznych legend, jak np. wyrażenie jenerała Cambronne'a w czasie bitwy pod Waterloo: „Dwardja umiera, ale się nie poddaje". W ogóle artykuł ten, pisany przez N. A. Orłowa, odznacza się wielkiem umiarkowaniem.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godzinie 4¾ po południu zawezwano pogotowie stacji ratunkowej na Błonia Janowskie do koszar artylerji, do jednorocznego ochotnika p. L. Na miejscu wypadku skonstatowano ranę postrzałową pod dziesiątem żebrem lewej strony klatki piersiowej, kilkanaście ctm. długą. Opatrzono antyseptycznie.

Nieostrożna jazda. Woźnica Michał Sabadan, pozostający w służbie u Józefa Łabowicza na Wulce, jadąc wczoraj nieostrożnie ulicą Słoneczną, zawadził o wóz ciężarowy Szai Sonnego i złamał mu dyszel, przez co wyrządził szkodę na 1 zł. 80 ct.

Kradzież z włamaniem. Niewiadomi sprawcy rozbili onegdajszej nocy szafkę wystawową Józefa Halbera, kupca w budynku teatralnym i zabrali z niej 3 tuziny pończoch włóczkowych i nicianych, 10 zwitków wstążek jedwabnych różnokolorowych i 8 pajaców — wszystko łącznej wartości 19 zł.

Kradzież kieszonkowa. Podczas uroczystości Jordanu skradziono wczoraj w południe na ul. Teatralnej z kieszeni Anastazji Seńków, służącej w restauracji Karola Przybylskiego, pugilares skórzany z kwotą 53 zł. 50 ct.

Mniej więcej równocześnie skradziono w Rynku zarobnikowi Michałowi Caratonowi z kieszeni spodni żółty skórzany pugilares, zawierający jeden banknot 10-reńskowy.

Widocznie złodzieje kieszonkowi urządzili sobie łów w czasie uroczystości święcenia wody w Rynku.

Samobójstwo. W Kozłowie powiesił się wieśniak Antoni Manculenko, człowiek 80-letni. Przyczyną miała być zazdrość.

Zabójstwo. W Wiżence w czasie sprzeczki wieśniak Adolf Czołowski zabił sąsiada swego Michała Torobczuka, poczem sam oddał się sądowi.

Napad rozbójniczy. W ubiegłym tygodniu trzech nieznajomych włościan wpadło wieczorem do mieszkania izraelity Mojżesza Krumholza w Ruskiej Sołdawicy. Zagroziwszy śmiercią, zmusili go do wydania sobie znaczniejszej sumy pieniężnej, poczem zniknęli. Zawiadomiona o wypadku żandarmerja, wykryła złoczyńców i ujęła.

Spółka naftowa polska „Obertyński, Matkowski, Trzecieski, Gostkowski i Spółka we Lwowie", podaje bliższe szczegóły o rozwoju przedsiębiorstwa. Do spółki przystąpił w charakterze spólnika osobiście odpowiedzialnego p. Stanisław Matkowski z udziałem 25.000 zł. Kapitał zakładowy powiększono do kwoty 200.000 zł. Na udziały złożono dotychczas kwotę 96.000 zł. Roboty wiertnicze są w pełnym toku. W Tyrawie solnej obok kopalń Lewakowskiego wiercą dwa szyby. W Schodnicy wywiercono jeden szyb na głębokość 115 metrów. W Krygu pracuje się trzema rygami. Jeden szyb głębokości 513 metrów daje 14 baryłek ropy dziennie, lecz ma być pogłębiony do 560 metrów. Drugi szyb wywiercono do 250 metrów. Prócz tego rozpoczęto roboty około trzeciego szybu. Udziały można subskrybować w kancelarji spółki naftowej przy ul. Akademickiej l. 38.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na rzecz ubogich m. Lwowa p. Ludwik Buzyński złożył w przyjętym magistratu 2 zł. 30 ct.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 po raz trzeci „Wybory do rady miejskiej" (*Der kleine Mann*), komedja w 4 aktach Karlweiss, zlokalizowana przez Adolfa Kiczmana; wieczorem o godzinie 7 po raz drugi „Cud mniemany", czyli „Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 3 aktach Wojciecha Bogusławskiego, muzyka Stefaniego; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Madame Sans-Gêne", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau.

Z teatru. Jest to najpiękniejszą nagrodą każdej prawdziwej zasługi, że nie idzie w niepamięć. Nawet tak zajadły niszczyciel wszystkiego, co ludzkie, czas nie zdołał jej zdławić: ona oplata bluszczem wieńce zielonym czoła zdruzgotanych kolumn, ona kwieciem pleni się na mogiłach i jak znicz niegasnący ogrzewa serca potomnych.

Wczorajsze przedstawienie było hołdem, oddanym pamięci Wojciecha Bogusławskiego. Czyż nie zasłużył na to on, co położył podwaliny pod gmach teatru polskiego, a uczynił to wśród warunków barbarzyńsko-ciężkich, z tysiącami walcząc przeszkód, party tylko jedną ideą, zapałem, miłością dla sztuki narodowej? Było to w czasach, kiedy nietylko u nas, traktowano aktora na równi z cyganami i wszelkiego rodzaju „hołotą" — i było w czasach, kiedy rozpacz narodu przeradzała się u szerokich warstw w bezmyślną hulankę, doprowadzającą bardzo często do zupełnego zatarcia poczucia narodowego.

Dla dzisiejszych pozostanie zawsze zagadką jak mógł w takich właśnie czasach zamarzyć człowiek bez głośnego nazwiska, bez wpływów i funduszów o założeniu sceny narodowej: ale kto sam stoczył w życiu walkę bodaj o małutką ideę, przejdzie nad tem „jak" do porządku, z uznaniem wspominając tylko rezultat szlachetnych wysiłków.

Bardzo pięknie przedstawionem jest znaczenie Wojciecha Bogusławskiego w „Apoteozie", wygłoszonej z zapałem przez p. Żelazowskiego. Cały niemal personal skarbkowskiej sceny zgromadził się dokoła biustu Bogusławskiego, aby go obrzucić wieńcami wśród burzliwych oklasków publiczności. Według pierwotnego programu miano rozpocząć wczorajszy wieczór dramacikiem Urbańskiego „Bogusławski we Lwowie", lecz na to już nie dano przyjąć się. Udaremniły ten zamiar trudności techniczne, których nie można było w zbyt krótkim czasie pokonać i skutkiem których utwór Urbańskiego wystawiony zostanie w najbliższej przyszłości oddzielnie.

Po „Apoteozie" odegrano „Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale", operę narodową Bogusławskiego, która przed 100 laty zachwycała wielbicieli polskiej Melpomeny, a od lat 22 nie była wystawiona u nas. Zarówno sama „opera", jak muzyka Stefaniego, odbiegły oczywiście daleko od wymagań dzisiejszego smaku, ale też jedną, jak drugą przenika tchnienie prawdziwie swojskie, dzięki czemu zawsze miłą pozostaną polskim sercom pamiątką.

Wystawiono i odegrano wczoraj „Cud" z prawdziwym pietyzmem, a kiedy w zakończeniu poczciwy Miechodmuch kupletami oddał cześć należną „p. Wojciechowi", w zręcznej zaś apostrofie zwrócił się do obecnych na przedstawieniu reprezentantów jego rodziny, — rozentuzjazmowana publiczność odpowiedziała na to długotrwającą burzą oklasków, którą z trudem uśmierzyła dopiero spadająca kurtyna.

Wybory do komitetu centralnego.

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali sejmowej posiedzenie Koła polskiego sejmowego. Na porządku dziennym był wybór komitetu centralnego przedwyborczego dla wschodniej i zachodniej Galicji.

Przed wyborami oświadczył p. Stręk imieniem własnem, że włościanie zamierzają utworzyć osobny komitet przedwyborczy, który jednakowoż porozumiewać się będzie z komitetem centralnym przez sejm wybranym.

Następnie przystąpiono do wyborów. Wybrani zostali:

Do komitetu centralnego dla zachodniej Galicji. Członkami: hr. Tarnowski Stanisław, hr. Wodzicki Antoni, Chrzanowski Leon, Skrzyński Adam, Romer Gustaw, Jędrzejowicz Stanisław, Męciński Józef, Weigel Ferdynand, Sokołowski August i Klemensiewicz.

Zastępcami: Stadnicki Jan, Zoll Fryderyk, Rey Mieczysław, Paszkowski Franciszek i Rogoyski Witold.

Do komitetu centralnego dla wschodniej Galicji. Członkowie: Adam Sapieha, Skałkowski Tadeusz, Dzieduszycki Wojciech, Zagórski Eustachy, Kozłowski Włodzimierz, Jędrzejowicz Franciszek, Torosiewicz Mikołaj, Romanowicz Tadeusz, Rayski Albin i Goldman Bernard.

Zastępcami: Szeptycki Jan, Stadnicki Stanisław, Brykczyński Stanisław, dr. Krzysztofowicz Mikołaj i Michalski Michał.

Zaraz po posiedzeniu Koła, zebrał się wybrany komitet centralny dla wschodniej Galicji i ukonstytuował się, wybierając pp.: ks. Sapiehę, przewodniczącym; Wojciecha Dzieduszyckiego, pierwszym zastępcą przewodniczącego Tadeusza Skałkowskiego, drugim zastępcą przewodniczącego; Rayskiego, sekretarzem.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła posłów konserwatywnych, na którem dokonano wyboru prezydjum i komisji parlamentarnej.

Prezesem wybrano dra Juljana Dunajewskiego, wiceprezesami: Wojciecha Dzieduszyckiego i Gorayskiego.

Do komisji parlamentarnej weszli:

Z Kółka krakowskiego: jako członkowie pp. Bobrzyński, Adam Jędrzejowicz i Adam Skrzyński; jako zastępcy pp. Antoni Wodzicki i Stanisław Jędrzejowicz.

Z klubu autonomistów: jako członkowie pp. Szeptycki, Piniński, Kozłowski i Abrahamowicz; jako zastępcy: Czaykowski, Vivien i Zagórski.

Z grupki: jako członkowie pp. Męciński i Pilat, jako zastępca Rey.

Z całego Koła: jako członkowie pp. Stanisław Badeni i Zaleski.

Hrabia Szuwałow, wraz z rodziną, opuścił Berlin. Pożegnanie jego z cesarzem Wilhelmem było nadzwyczaj serdeczne. Cesarz kazał na dworcu wystąpić kompanji honorowej, a sam uściskał hrabiego i ucałował go, hrabinę zaś pocałował w rękę. Szuwałow tak był wzruszony, że się od łez wstrzymać nie mógł. Cesarz był również bardzo wzruszony.

Ostatnie wiadomości z teatru wojny japońsko-chińskiej są bardzo skąpe. Podobno Japończycy odnieśli nowe zwycięstwo, mianowicie nad oddziałem Gonghaka. W bitwie tej poległo 300 chińczyków.

Jenerał chiński, Wei, został z rozkazu cesarza stracony d. 16. bm.

Doba krytyczna we Francji.

Dziś mamy już dokładny opis scen burzliwych, których widownią była sala wersalska po ogłoszeniu wyboru Faure'a prezydentem. Gdy tedy po drugiem głosowaniu — (jak wiadomo w pierwszem żaden z kandydatów nie osiągnął absolutnej większości) — o godz. kwadrans na 8. wieczorem prezydent senatu, Challemel Lacour obwieścił kongresowi drżącym głosem, że na 801 głosujących Feliks Faure otrzymał 429 gł., zerwała się w sali istna burza wrzaskliwych okrzyków ze strony socjalistów. Niektórzy z nich pienili się literalnie ze złości i wskazując palcami na prawicę, potrząsali groźnie pięściami w powietrzu. Jak było ich 60, tak wszyscy krzyczeli na całe gardło. Jedni wołali: „Do Mazas ze złodziejami!" inni: „Precz z reakcją!" „Precz z uwolnionymi rabusiami!" „Precz z panamistami!" Gdy się nieco uspokoiło, wyprawili owację Brissonowi, wołając po kilkakroć „Niech żyje Brisson!" Ten siedział na swym fotelu spokojny i jakby obojętny zupełnie w obec tych wynurzeń socjalistycznych. Wreszcie po długiej wrzawie, wśród której niepodobieństwem było, cokolwiek uchem złowić, wszedł monarchista Baudry d'Asson na trybunę. Równocześnie socjalista Avez zawołał: „Precz z republiką złodziei!" — Baudry d'Asson: „Reprezentant ludu musi mieć posłuch! Nasz przewodniczący..." — Groussier (socjalista) woła: „Precz z nim!" — Baudry: „Wnoszę zniesienie urzędu prezydenta republiki!" — Socjaliści chórem: „Brawo!" — Millerand: „Trzeba p. Faure'a do Congo wysłać!" — W tym okrzyku mieści się poniekąd program przyszłej walki socjalistów z nowowybranym prezydentem. Mianowicie miał on zyskać ogromne sumy przy spekulacji kawy i innych przedsiębiorstwach handlowych w Congo. To też po odezwaniu się Milleranda, zaczęli socjaliści wołać: „Niech żyje król belgijski!" — Baudry dorwawszy się następnie głosu, motywował swój wniosek skasowania prezydentury tem, iż funkcjonarjusz ten w republice bardzo dużo kosztuje, a w gruncie rzeczy nie przedstawia żadnej wartości.

Po nim socjalista Viviani protestował przeciw powstrzymaniu posłów Mirmana i Geraulta od udziału w wyborze. Pierwszy z nich nie mógł przybyć, gdyż odbywa właśnie służbę wojskową, drugi siedzi w więzieniu. W ten sposób dwa okręgi wyborcze nie były przy wyborze prezydenta reprezentowane. Mowca tedy zastrzega się uroczyście przeciw takiem postępowaniu i wogóle wszystkim manewrom, z pomocą których przeforsowano wybór Faure'a.

Z kolei rewolucjonista Toussaint odczytał wniosek dotyczący rewizji konstytucji i zakończył okrzykiem: „Niech żyje rewolucja!" Następny mowca Michelin domagał się w gwałtownych słowach, których połowa ginęła wśród hałasu, zmiany konstytucji. Francja ma już do syta dzisiejszego systemu.

Wreszcie Challemel Lacour, chcąc przerwać dalsze wylewy uczuć „nieprzejednanych" zawołał szybko: „Posiedzenie zamknięte!" Odpowiedział mu jeszcze Groussier okrzykiem: „Precz ze zdrajcami republiki!" — i te słowa były finałowym akordem pamiętnego dnia we Francji.

* * *

Gaulois prostuje legendę, jaką na prędce ukuto o młodości Faure'a, o jego ubóstwie i terminowaniu u bednarza, czy też garbarza. Ojciec Faure'a nie był tapicerem, lecz właścicielem handlu mebli w Paryżu, a nadto posiadał fabrykę mebli w Beauvais. Feliks odbywał studja nie w garbarni, lecz w szkołach handlowych, poczem wysłał go ojciec na 2 lata do Anglji. Licząc lat 17, powrócił do Paryża, studjował sztukę, zastosowaną do przemysłu, ale ponieważ zawód meblarza nie przypadł mu do smaku, przerzucił się na pole garbarstwa. W Amboise, jako 23-letni młodzieniec, poznał kuzynkę miejscowego burmistrza, zakochał się w niej i pojął ukochaną za żonę. Następnie osiadł w Havrze i założył interes komisyjny artykułów zamorskich. Powiodło mu się do tego stopnia, że niebawem przyszedł w posiadanie własnych okrętów. Podczas wojny francusko-pruskiej hojnie wspierał ojczyznę swemi funduszami, a po upadku komuny na czele strażaków pożarnych z Havru przybył dla gaszenia zgliszcz do Paryża. Karjerę publiczną rozpoczął jako burmistrz Havru, poczem szybko postępował naprzód po drabinie godności obywatelskich.

Faure ma dwie córki, z których jedna jest już zamężna, druga na wydaniu.

Interes Faure'a w Hawrze przynosi obecnie 125 tys. fr. rocznego dochodu.

* * *

Pisma niemieckie dość życzliwie witają nowego prezydenta.

Voss. Ztg. przyznaje, że jest to człowiek poważnie umiejący pracować.

Tageblatt spodziewa się, że Faure uprawiać będzie politykę pokojową.

National Ztg. podnosi, że Faure zawdzięcza wybór swój senatowi. Niestety wobec niepoczesnego końca karjery Periera, nie można zbyt różowej przyszłości przepowiadać i tegoż następcy.

Przesilenie we Francji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 18. stycznia (*godzina 10. wieczorem.*) Prezydent miał długą naradę z Bourgeois w kwestji utworzenia gabinetu. Bourgeois prosił o czas do namysłu do jutra.

Paryż 19. stycznia. Wczoraj odbyła się instalacja nowego prezydenta w pałacu elizejskim.

Faure przyjmował ministra spraw zewnętrznych Hannotaux i Dupuya, poczem żegnał się w ministerstwie marynarki.

Po południu odwiedził panią Carnot i przyjmował prezydjum izby i senatu.

Obecnie znowu przesilenie ministerjalne wysuwa się na plan pierwszy. Ogólnie przypuszczają, że misję utworzenia nowego gabinetu otrzyma Bourgeois, chociaż niektórzy twierdzą, że prezydent traktuje pod tym względem z dotychczasowym ministrem finansów Poincarré.

Berlin 19. stycznia. Wybór Faure'a przyjęto ogólnie bardzo dobrze, ponieważ jest on zwolennikiem wolnego handlu, mimo to jednak prorokują mu wielkie trudności w sprawowaniu swego urzędu

Ambasador francuski Herbette oświadczył, że byłby ustąpił, gdyby prezydentem wybrano Brissona.

Bruksela 19. stycznia. W rozmowie z korespondentem *Indépendance Belge* oświadczył Faure, że najpierwszem jego zadaniem będzie jaknajostrzejsze zwalczanie socjalistów.

Petersburg 18. stycznia. *Nowosti* piszą, że wybór Faure'a na prezydenta rzeczypospolitej francuskiej jest z punktu widzenia polityki zagranicznej bardziej uspokajającym, niż byłby wybór Brisson'a.

Swiet uważa, że wybór jest szczęśliwy i że burżoazja będzie nadal kierować rzecząpospolitą, którą przyjaciele Francji chcieliby widzieć bardziej przejętą duchem wojskowym.

Paryż 19. stycznia. Bourgeois oświadczył Faure'owi, że jest gotów utworzyć nowy gabinet, jeżeli wskutek reformy podatkowej klasy biedniejsze otrzymają pewne ulgi.

Gabinet pod prezydencją Bourgeois będzie więc prawdopodobnie utworzony.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 19. stycznia. Jak donosi *Pol. Corr.* z Rzymu powodem dymisji Ressmana, b. ambasadora w Paryżu, była ta okoliczność, że tenże jako ambasador nie miał najmniejszego pojęcia o intrygach, które prowadzili Francuzi w Afryce przeciwko Włochom.

Wiedeń 19. stycznia. Różnemi alarmującemi pogłoskami obniżano wczoraj kursa, szczególnie za pomocą fałszywej pogłoski z Berlina, iż w Grecji wybuchły zaburzenia.

Wiedeń 19. stycznia. Wczoraj miał tutaj wykład prof. Kassowitz przeciwko surowicy antidyfterycznej, czem wywołał ogromną sensację. Nowemu temu środkowi prowokował ten sam koniec, jaki spotkał tuberkulinę Kocha. Surowica nietylko — zdaniem jego — nie okazała się zbawienną, lecz wprost szkodliwą. Wiele surowicą traktowanych dzieci zmarło potem na dyfterję. Zresztą Kassowitz jest zdania, że od czasu wynalezienia surowicy, przybyło na kliniki wiele lekkich wypadków, wskutek czego zdawać się może, że śmiertelność się zmniejszyła. Mowca odmawiał surowicy wszelkiej wartości.

Budapeszt 19. stycznia. Partja narodowa zajmowała się wczoraj kwestją fuzji, przyczem się pokazało, że tak Apponyi, jak wszyscy inni skłonni są do fuzji.

Budapeszt 19. stycznia. W klubie liberalnym przedstawił się wczoraj nowy gabinet, przyczem pokazało się, że jest to gabinet Wekerlego bez Wekerlego. Nowego szefa gabinetu Banffy'ego przyjęto takiemi samemi okrzykami „Eljen!", któremi zawsze witano jego poprzednika.

Banffy rozpoczął swoją przemowę gorącem podziękowaniem dla ustępujących ministrów i prosił, aby jego gabinetu nie uważano za coś nowego, lecz tylko jako dalszy ciąg starego. Program i dążenia będą zupełnie te same.

Inni ministrowie przemawiali w tym samym duchu.

Daranyi polecił wśród ogólnego zapału kandydaturę Szilagyi'ego na prezydenta izby

Rzym 19. stycznia. Z powodu zwycięstw w Afryce, wysłał król Humbert serdeczną depeszę z podziękowaniem do jenerała Baratieri.

Pisino 19. stycznia. Z okazji przejazdu posłów sejmowych Rizziego i Glezera, których włoska ludność witała entuzjastycznie, przyszło znowu do ekscesów i zaburzeń.

Wiedeń 19. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ notowano: kredyty 413·—; węg. kredyty 503·50; anglosy 183·75; laenderbanki 282·75; sztachbany 390·5·; lombardy 105·—; elbethale 275·25; tytoniowe 233·—; alpiny 93·10; renta majowa 100·60 węg. złota 124·25; austr. koronowa 99·10; węg. koronowa 101·—; losy tureckie 73·50; unjony 316·—

Berlin 18 stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowo. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritä.) (Kredyty 250·25 (413·0·); lombardy 43·25 (105·09); węg. renta złota 102·10 (124·43); ruble 219·75 (133·85).

Frankfurt 18 stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 337·1· (412·50); lombardy —·— (—·—); renta węg. złota 102·30 (124·67); koronowa —·— (—·—)

Wiedeń 19. stycznia. W sejmie dolno-austrjackim przyszło wczoraj znów do burzliwych scen. Antisemici bowiem na jednem z poprzednich posiedzeń zarzucili, że protokół stenograficzny owego posiedzenia, na którem miało miejsce ostre starcie między marszałkiem a antysemickimi posłami, jest sfałszowany, że mianowicie nie podano w nim słów „Milcz pan", które marszałek miał wyrzec do Gregoriga, a które były właściwym powodem następnych burzliwych zajść, że także inne wyrażenia zarówno przewodniczącego jak i liberalnych posłów bywają znacznie osłabiane, natomiast każde zdanie wyrzeczone przez antysemitów przedstawione w jak najjaskrawszem świetle i t. p. Owoż rzeczoznawcy wydali na wczorajszem posiedzeniu sprawozdanie, że ów protokół jest zupełnie prawdziwy, a na dowód powoływali się na oryginalne zapiski stenograficzne z owego posiedzenia. Przeciw temu sprawozdaniu wystąpili namiętnie antysemiccy posłowie Paches, Gregorig i Lueger i obstawali przy swoim zarzucie, że protokół ów jest sfałszowany, za co ich marszałek kilkakrotnie wezwał do porządku.

Budapeszt 19. stycznia. Banffy rozwinął dzisiaj w parlamencie program rządu i zapewniał, że będzie rządził liberalnie. Ustawy kościelno polityczne mają być przeprowadzone, oszczędzając uczucia religijne.

Kilku mowców z opozycji jak Apponyi, Szapary, zaznaczyło z naciskiem potrzebę fuzji partji rządowej z partją narodową.

Berno (morawskie 19. stycznia. Sejm morawski uchwalił rezolucję, w której powołując się na to, że niepodobna już dalej podwyższać krajowych dodatków do podatków, oświadcza, iż konieczną jest rzeczą, ażeby państwo odstąpiło część swoich dochodów na potrzeby krajów. P. Promber popierał tę rezolucję i prosił namiestnika, aby ją skutecznie poparł, dziękując mu zarazem za życzliwość, okazywaną dla interesów kraju. — Także Młodoczech Tuczek popierał rezolucję, zastrzegając się jednak, że Młodoczesi pozostają na swem stanowisku.

Rzym 19. stycznia. Z Massawy nadeszła wiadomość, że jenerał Baratieri pobił na głowę Abisyńczyków, którzy w dzikim popłochu rozpierzchli się na wszystkie strony. Wódz ich Ras Mangasza przepadł bez wieści. Cały obóz Abisyńczyków dostał się w ręce wojska włoskiego. Wiadomość ta wywołała w całych Włoszech ogromny entuzjazm.

— Mamusiu, co to jest cedula?
— Dlaczego, moje dziecko?
— A bo tatko dziś rano mówił, że giełda podniosła cedułę.
E, moje dziecko, tatki zawsze nieprzyzwoite żarciki się trzymają...

Romeo. — Już tak dawno A of bywa
Ja rozumiem, co to znaczy).
Lecz ciekawam, kiedy wreszcie —
On oświadczyć się raczy?
„Ależ co się łudzić darmo?
Niech mi mama nie wspomina
O tem..." — Czemu? — „On jest jaroszem,
A ja sam przecie — nie jarzyna!"

ONGI i TERAZ. Ongi mieli wszyscy żydzi swego króla, obecnie mają wszyscy królowie swoich żydów

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Pomocnika rutynowanego poszukuje handel drobiazgowy Antoniego Enders, we Lwowie. Nieuwzględnione oferty zostaną bez odpowiedzi. 39

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze i dłuższą praktykę, poleca usługi swe od wiosny 1895. Adres: J. B. w Kruszelnicy ad Stryj poste restante. 37

Embryologia czyli nauka o powstawaniu człowieka, zawierająca ciekawe objaśnienia i cenne rady dla dorosłych. Poleca księgarnia Altenberga, we Lwowie. Cena 50 ct. Opaska 5 ct. Recepis 15 ct. 32

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Całe II. piętro o 9 pokojach od maja. Wałowa 31.

Lokal na kantor do wynajęcia w hotelu Europejskim w podwórzu.

Pokój kawalerski jest do wynajęcia. Skarbkowska 18. 40

Korespondencja prywatna.

Chińskiego języka nie rozumię. — Czeka niecierpliwie odpowiedzi listownej Twoja Viola.

Cezar. korespond. 17go do Ciebie, oiydmgcygb, Ci wszystko, bo kpcbzadbrgb, prawdziwie, ty stosuj się, jak Ci serce każe, odpisz na tę koresp. Całuję Cię twój Mpu.

Młody człowiek pełen polotu myśli i fantazji, natura na wskroś artystyczna, mający od lat kilku najsilniejsze zamiary matrymonjalne, których nie doprowadził do skutku jedynie z obawy, aby nie dostać kosza — poszukuje na tej drodze towarzyszki życia. Adres 7 administracja.

Oferta żeniaczki. Dla pewnego młodego człowieka z przyzwoitem stanowiskiem, i stałym dochodem rocznym 4000 zł. w. a. poszukuje się panienki z lepszej izraelickiej rodziny (także z prowincji). Tylko godni zaufania pośrednicy zechcą swe oferty nadesłać pod adresem: *Carl Perier*, Wien, I. Hauptpost. restante. 38

Ludzie bez posad

którzyby chcieli zapomocą ogłoszeń w dziennikach wynaleźć sobie posadę lub kondycję — pomieszczenia agencja ogłoszeń „Impresa", że ogłoszenia takie uskutecznia po takich cenach jak anonsy kupieckie.
Adres agencja anonsów „Impresa" Lwów, Sykstuska 30 1121 1—2

6 sztuk

przepysznych, o pięknych barwach sortowanych damskich chustek na głowę **za tylko zł. 1·56.**
Chustki te na głowę mogące być także na szyje i dla dam i dziewcząt, oraz jako chustki na szyję i szaliki dla panów, są w różnych wykończeniach jak: Pluszowe, Chenille, wełniane, satynowe i t. d. i są zawsze po 6 sztuk sortowane.
Zwracam uwagę na to, że wszystkie 6 chustek razem, tylko zł. 1·56 kosztują i są niezwykle tanie. Wysyłka tylko za pobraniem. Adres: Biuro **Apfel**, w Wiedniu, I. Fleischmarkt Nr. 6lDp.



Courrière & Comp.
Dom założony w roku 1850.
SPADKOBIERCY
L. Proux & G. Kondratowicz
(Francja) w Cognac. (Francja).

Prawdziwy Cognac francuski wypróbowany i nagrodzony **MEDALEM ZŁOTYM** na wystawie lwowskiej, reprezentowany we własnym pawilonie

BUTELKA

Jedyna polska firma we Francji w samym Cognacu posiada wielkie zapasy starych koniaków i takowe poleca P. T. Publiczności.

We Lwowie sprzedają pp. Karol Bayer, Jan Bednar, Karol Baltaban, Józef Brzezina, Stan. Lachowicz, Stan. Mańkiewicz, Henryk Mayer, Zygm. Rucker, Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku wystawowego zakupili i mają na składzie pp. J. Stachiewicz, skład nasion, plac Marjacki i Wiewiórski apt., ulica Halicka; oraz wszystkie renomowane handle na prowincji. **August Cherzewski**, jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

Mała zmiana. — No, jak ci się podoba ta restauracja?
— Bardzo! Wymaga tylko małej zmiany...
— Mianowicie?
— Żeby ceny były takie małe, jak porcje, a porcje takie duże, jak ceny.



Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a
WIEDEŃ.
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 202 1—12

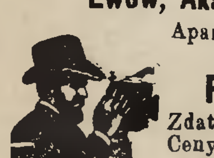
Nowo otworzony!

WIEDEŃ I Teinfaltstrasse 6 — **Residenz-Hôtel** — WIEDEŃ I. Teinfaltstrasse 6

Hotel I. rzędu.

Najdogodniejsze, spokojne, centralne położenie, naprzeciwko teatru nadwornego, uniwersytetu i ratusza; wszelki komfort nowoczesny; winda osobowa, elektryczne oświetlenie, ogrzewanie parą. Doskonała restauracja; lokale klubowe i czytelnie. Pokoje po umiarkowanych cenach.

Józ. Zillinger,
właściciel hotelu.
606 1—6



Wiktor Berger
Lwów, Akademicka 8
Aparaty, płyty, chemikalja etc. do
FOTOGRAFJI.
Zdatność zagwarantowana. Ceny fabryczne. Cenniki gratis.



Wiktor Berger
Lwów, Akademicka 8
ROWERY
Angielsk. & Styer-Swife z nieograniczoną gwarancją. Cenniki gratis.



Pozostałe z dostawy 2000 sztuk tak zwanych

oficerskich derek na konie

wysprzedaje się za **bezcen** wprost dla gospodarzy, bo **tylko po 2 zł. 60 ct.** za sztukę, **za parę zł. 4·80**, (6 par franco), a toskutkiem nie bardzo dobrze wytkanej i wykończonej bordury.
Grube te nie do zniszczenia derki, ciepłe są jak futro, ciemno-szare lub ciemno-bronzowe, około 195×145 cm. wielkie, (**a więc okrywające całego konia**) opatrzone trzema szerokiemi borduremi.
Dokładnie pisane zamówienia, które tylko za poprzedniem przesłaniem pieniędzy, lub za pobraniem uskuteczniane będą, do
Decken-Versandt- u Commissions Waarenhaus
we Wiedniu II., Taberstrasse 44.
Tylko niektóre z ogromnie wielu zamówień:
Zarząd dóbr Księcia Schwarzenberga, Turrach.
A. Rovan, burmistrz, Podkray.
Józef Hola. Feldbach.
Karol Geishofer, Gr. Steinbach.
J. Bujakiewicz, Gostyń.
Józef Poose, Marienthal.
Franc. Levsteck, Cerne. 101 1—1
Albera restauracja w Pettenau.
Gdy się niepodoba, zwracamy pieniądze.

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT WE LWOWIE
polecają największą w kraju
CZYTELNIĘ polską, francuską, niemiecką i angielską
przeszło **60.000** tomów tudzież
WYPOŻYCZALNIĘ NUT 70.000 sztuk
na fortepian i inne instrumenta i śpiew
przedtem **KAROLA WILDA** stale uzupełniana nowościami.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.
KALESONY po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.
KRAWATY w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 10 5 1—?



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 1002 1—?
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	zł. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow.	„ 2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„ 3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
niemniej **KAWĘ** zwaną „Sirjusz" franco 5 kilo	„ 9·50

Herbata z Brodów!!! Herbata z Brodów!!!

Pierwszy austr. szląski Handel nasion
ALFRED BASSL
w Opawie (Troppau).
Założony w roku 1857.
poleca 1060 1—32
Nasiona traw łąkowych i pastewnych; **Nasiona buraków pastewnych; Oryginalną lucernę francuską**, wszelkie **nasiona Konlczów „ekonomiczne** i leśne pod gwarancją prawdziwości, czystości i zdolności kiełkowania.
Na żądanie cennik bezpłatnie i opłacony.

Tylko za zł. 3.50 ct.

Zegarek kieszonkowy remontoar

z gwarancją, doskonale i dokładnie idący, w delikatnej pięknie pelerowanej lub lub gnillochowanej kopercie niklowej z 12 godzinnym werkiem, doskonale zastępujący wszystkie drogie zegarki.
Każdy, kto zegarek taki zamówi, otrzyma wraz z zegarkiem także następujące przedmioty zadarmo: 1 przepyszny łańcuszek do zegarka, 1 cudnie piękny garnitur do mankietów, 1 śliczną szpilkę do krawata, 4 sztuk spinek do koszuli i kołnierza i 6 dobrych kołnierzyków mężkich.
Niech nikt nie wętpi, oświadczam bowiem, że to nie zabawka, nie oszustwo, lecz najczyściejsza prawda, i zwracam każdemu pieniądze, kogo zegarek ten nie zadowoli.
Niech się tedy każdy pospieszy z zamówieniem tego doskonałego zegarka, jak długo zapas starczy. — Rozsyłka ma miejsce za pobraniem lub przysłaniem pieniędzy do 607 1—3
Apfels Taschen Uhren Versendung,
Wien, Stadt, Fleischmarkt Nr. 6lDp.

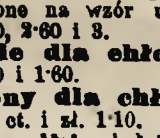
Wykręt. — Co wy tam robicie na drzewie? — pyta ojciec rozgniewany swoich malców — pocóżeście tam weszli?
— Antoś chciał sobie jabłek narwać — skarży Stasio.
— A ty nacóżeś tam wszedł? — pyta ojciec Stasia.
— Ja — ja — ja mu tylko chciałem powiedzieć, żeby tego nie robił.

Jako dobrą i pewną lokację kapitałów
polecamy następujące papiery:
4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk., 4½% Listy galic. Banku krajowego, 4% Listy koron. galic. Banku krajow., 4½% Listy galic. Banku hipotecznego, 5% Listy galic. Banku hipotecznego premiowane, 5% Listy galic. Banku hipotecznego bez premji, 4% Pożyczkę krajową koronową, 4% Pożyczkę propinac. galic., **które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie** kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych
August Schellenberg i Syn
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1.
Rok założenia 1853. 1021 1—?



ORFEVRERIE CHRISTOFLE

Marka fabryczna



i pełne nazwisko **CHRISTOFLE** poręczają za prawdziwość naszych fabrykatów. Ilustrowane katalogi gratis i fr.

ZASTAWY STOŁOWE CHRISTOFLE
z białego metalu posrebrzane, jakoteż sprzęty stołowe wszelkiego rodzaju.
Specjalne artykuły dla hoteli, restauracyj i menaż, oraz kasety wyprawne ślubne i t. d.
CHRISTOFLE & Cie w WIEDNIU, I.
c. k. dostawcy nadworni. 348 1—18
Do nabycia po cenach fabrycznych **we Lwowie u Juljana Strzeleckiego.**

Najwyższe odznaczenia
na wszystkich
Wystawach światowych
Z powodu niskiego kursu srebra
zniżenie cen.

Wiedeńska Kasza owsiana

Wiedeńska Mąka owsiana

Cesarski jęczmień perłowy, łuskany, zielony i biały groch cukrowy, soczewica, Zea, Sago, Tapioka, grysik ryżowy, breczana kasza, Julienne, mąka kartoflana, ryżowa, grochowa, jęczmienna i hreczana.
Wszystko w kartonach po 500 gramów.

Nasza **kasza owsiana** szczególnie dobry i smaczny produkt, pobudzający zdrowie i wzmacniający, wyrabia w ciele silne i oporne muszkuły i w zupełności zastępuje pożywienie mięsne.
Nasza **mąka owsiana** jest według wszechstronnego wypróbowania przez lekarzy, najlepszym i najtańszym środkiem pożywnym dla dzieci i chorych.
Pakiet pocztowy sortowany po zł. 2·50 franco do każdej miejscowości posyła się, gdzie niema jeszcze urządzonych składów.
Fabryka krup i łuskanego grochu
Bracia Hirschfeld i Ska
w Wiedniu II.
600 1—11

Auerowskie gazowe światło żarowe

jest najtańszem i najlepszem oświetleniem teraźniejszości. W porównaniu z palnikami Arganda lub motylowemi oszczędza się w przybliżeniu połowę gazu.

Gazowe światło żarowe jest znacznie jaśniejsze od zwykłego płomienia gazowego lub **elektrycznego światła żarowego**; potrzeba tedy mniej płomieni jak dotąd.
Gazowe światło żarowe niesprowadza niemal żadnego gorąca i jest światłem spokojnem, przyjemnem, dobrem dla oka.
Gazowe światło żarowe posiada blask cztery razy większy od płomienia palnika Arganda.
Gazowe światło żarowe rozdziela światło równomierniej w innych płomieni gazowych.
Gazowe światło żarowe nie kopci i nie wydziela sadzy, sufity nie czernieją, dekoracje nie niszczą się, powietrze bywa czyste i nie psuje się.
Gazowe światło żarowe daje się natychmiast przystosować do pająków gazowych, kandelabrów itd.
Zniżona cena jednej lampy (Palnik, korpus żarowy i cylinder), z wyłączeniem montowania 5 zł. 30 ct.
Austrjackie Towarz. akcyjne dla żarowego oświetlenia gazowego **we Wiedniu.** 601 1—6
Do nabycia w Zakładzie gazowym we Lwowie.

Który rzeczownik zasługuje na miano przymiotnika? Pessg.



M da jest wiloczule teściową dobrego smaku, bo go wciąż — tyranizuje.

Żadna zabawka!

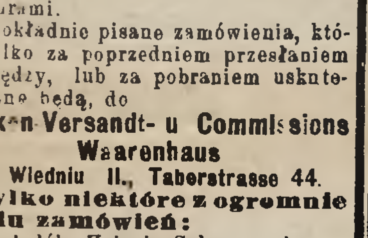
Żaden żart! Żadne oszustwo, lecz najczyściejsza, najświętsza

prawda.

Ponad wszelkie pochwały wznosi się nasza sławna na cały świat, prawdziwa

Chicago Kollekcja

która z powodu zwinięcia naszego składu galanteryjnego tylko za **zł. 3.50 ct. wysprzedajemy:**



1 Prima Tuka-remontoar zegarek kieszonkowy, dokładnie idący z 3-letnią gwarancją,
1 dobry łańcuszek pancerzowy z imitacji złota,
2 spinki do mankietów, za złota double z patent. mechanizmem, prawnie zastrzeżonym,
2 eleganckie spinki do koszuli,
1 bardzo ładna double szpilka do krawatki,
1 cyg. rniczka hygieniczna,
1 dobry scyzoryk z Solingen,
1 toaletka kieszonkowa z futerałem.
Wszystkie **10 sztuk** razem **tylko zł. 3.50 ct.**
Należy się pospieszyć i zamawiać jak można najprędzej, gdy na niedługo starczy zapasu, a sposobność taka rzadko tylko przychodzi. Rozsyłka za pobraniem lub przysłaniem należytości naprzód do
Komisowego składu towarów
ameryk. fabryki zegarków Tuka
w Wiedniu, II. Taborstrasse 44.
Za nieodpowiednie zwraca się pieniądze. 14 1—3



KLYTHIA **DLA UTRZYMANIA SKÓRY**
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo **żółty.**
Chemicznie analizowany i uznany przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Cena puszki zł. 1·20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussing,
fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wolizeile nr. 8.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, Leszka Cukra, drogerji, O. T. Winklera i Syna; **w Tarnowie:** Morita Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 610 1—53

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:
Wilhelm Breitmayer, ulica Trybunalska l. 14,
Jozef Ehrlich, kawiarnia Teatralna,
Józef Flieg, ul. Jagiellońska 22.
Bernard Fuchsbalg, ul. Kopernika 10, róg Szajnochy.
Ludwik Gardoliński, ul. Kopernika 4.
Szymon Goldberg, ulica Batorego l. 16,
Władysław Kozłowski, ulica Grodecka l. 79,
Jan Ludwig, ulica Krakowska l. 7, 1031 1—?
Narodna Torhowla, ulica Ormiańska,
Karol Niedzwiecki, ulica Słowackiego l. 8,
Karol Przybylski, ul. Teatralna 13.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa,
Herman Salzberg, ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej,
Naftula Tpepfer, ulica Trybunalska l. 12,
Max Wixel, ulica Ormiańska l. 5,
Henryk Voise (Piwiarnia okocimska), róg ulicy Sykstuskiej i Słowackiego.

Główne zastępstwo i skład piwa butelkowego
u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.
Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.
Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo Okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. **JAN GÖTZ**, browar w Okocimie.

W miodowym miesiącu.
— Słuchaj, mężulku, zróbmy umowę: za każde przykre słówko, jakie mi powiesz, pocałujesz mnie raz jeden.
— O, moja duszko, znudziłoby ci się w końcu to — ciągłe całowanie!...

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.